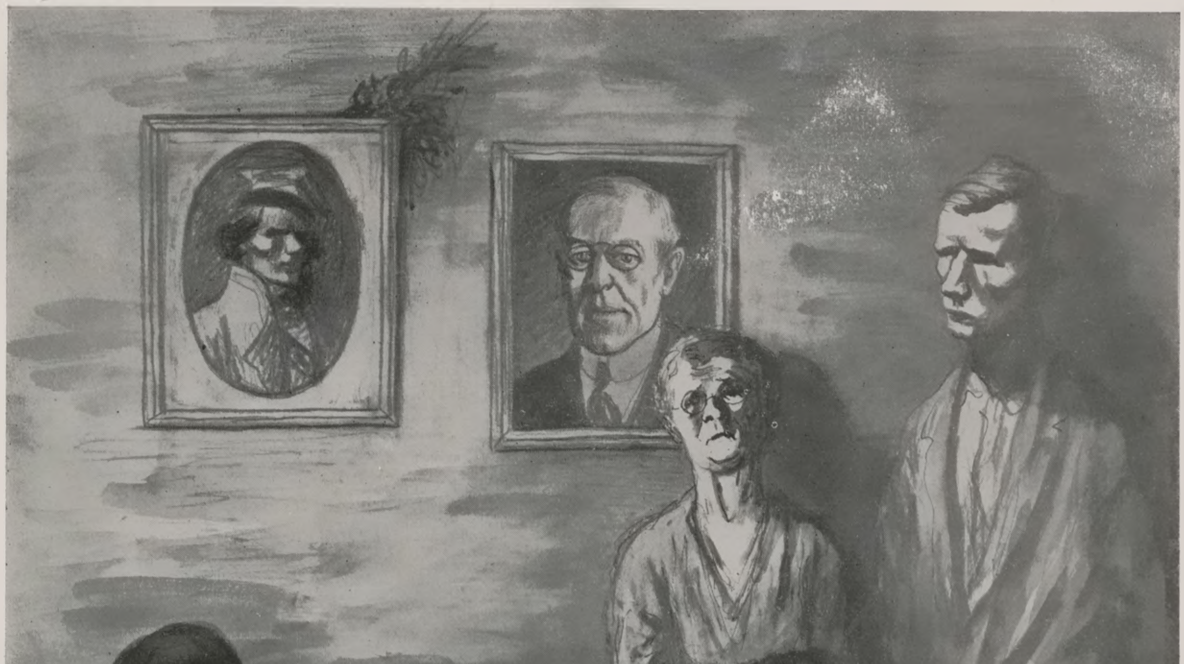
TYGODNIK POLSKI
THE POLISH WEEKLY

Numer poświęcony Polonji Amerykańskiej

Vol. 2 Nr. 22 (74) Nowy Jork, 28 maja — New York, 21, N. Y., May 28th, 1944 Cena 15 ct.

Rys. Z. CZERMAŃSKI



POLSKA PODZIEMNA SŁUCHA KONGRESU W BUFFALO

POWITANIE KONGRESU

Premjer Mikołajczyk słusznie i prosto powiedział, że rząd polski nie może się oczywiście mieszać do żadnych spraw czysto amerykańskich, wypełniających myśli i życie Polonji — ale że odczuwa on najgłębszą dumę, myśląc o gorących uczuciach, któremi Polonja amerykańska darzy kraj swych przodków.

Wielki dzień Kongresu w Buffalo jest nietylko od wielu lat największym dniem w życiu Polonji. Jest on z tych właśnie względów o których pan Mikołajczyk mówił zarazem dniem wdzięczności wszystkich na świecie Polaków dla ich amerykańskich braci, dniem rozpamiętywania zasług Polonji dla Polski, dniem wspomnienia o szlachetnych i rozumnych przywódcach, którzy Polonję prowadzili. I przedewszystkiem dzień ten uświadamia nam jaką siłą zdrową, ofiarną i twórczą jest ów Amerykanin polskiego pochodzenia, ów każdy niemal z wielomiljonowej rzeszy, zwanej Polonją.

To, że Polacy, od tylu lat tu zamieszkali, którzy znaleźli tu pracę, doskonałe warunki życia, wolność prawdziwą, — są dziś Amerykanami, że ich dzieci są niemi w jeszcze większym stopniu—jest to rzecz nietylko zrozumiała i słuszna, ale, powiedzieć to trzeba, odwrotne zjawisko oznaczałoby, że Polacy żyją w ghecie, w którem oczywiście ani sami do lepszego bytu wznieść się nie mogą ani niczego w ogólnych sprawach i na wyższą miarę uczynić.

Ale jesteśmy pewni, że w chwili gdy zjazd w Buffalo rozpoczynać będzie swe obrady — ci Amerykanie, z polskiego pnia wyrośli, poczują wszyscy, że to, co jest ich najgłębszą łącznością z tym krajem, to co sprawia przedewszystkiem, że uważają go dziś oni za prawdziwą Ojczyznę, za którą iluż ich już ochotnie krew przelało — że ta więź jest to ideał, co stworzył historję Stanów Zjednoczonych i uczynił z tylu miljonów różnorodnych obywateli jeden naród. Kiedy Polacy-Amerykanie przysięgać będą w niedzielę na sztandar gwiaździsty — myśleć będą napewno o tem przedwszystkiem — że jest on sztandarem wolności.

Kongres Polonji zwołany jest dla obrony jej rozlicznych interesów, dla usprawnienia jej organizacji, dla wytyczenia nowych i zbawczych dróg jej rozwoju — ale zwołany jest również i głośno to wyraża, aby wzmóc służbę Polonji dla największego historycznego ideału tego kraju — ideału wolności.

To ideał Washingtona, Jeffersona i Lincolna — ale to zarazem ideał Kościuszki, legjonów Dąbrowskiego, Piłsudskiego i Paderewskiego: jeżeli też kiedy w sercu Amerykanina polskiego pochodzenia niema żadnego rozdźwięku między głosem krwi a obowiązkiem względem tego kraju to wtedy właśnie gdy ten ideał głosi, gdy mu służy.

Ze wszystkich stron od wszystkich delegacji ze wszystkich warsztatów, gdzie pracuje Polak-Amerykanin, przemysłowiec, kupiec, czy robotnik idą dziś ku Kongresowi życzenia jednobrzmiące: życzenia owocnych obrad dla dobra Ameryki i Polski.

Polonja Amerykańska czuje i uważa, że życzenia te są jednoznaczne, że na rubieży Europy Polska służy tym samym ideałom w imię których powstały Stany Zjednoczone i w których blasku rozkwitły, sądzi ona, że sprawa wolności jest nierozdzielna i że pognębienie wolności gdziekolwiek jest też groźbą dla Ameryki.

W tej świadomości, w tem uczuciu wychowali Polonję amerykańską jej pierwsi przywódcy, których pamięć w dniach Zjazdu nieraz pewno będzie przywołana. Wywieźli oni z Polski wielkie tradycje demokratyczne i tutaj znaleźli grunt doskonały aby je szerzyć, tworząc typ Amerykanina, nietylko skłonnego do korzystania z wolności ale gotowego też zawsze jej bronić.

Ten Amerykanin prawdziwy, któremu głos krwi polskiej podszeptuje zawsze czyny odważne, lojalne, z umiłowania swobody płynące — ma do powzięcia decyzje wielkiej wagi.

Najlepsze nasze życzenia mu towarzyszą.

---

*

* *

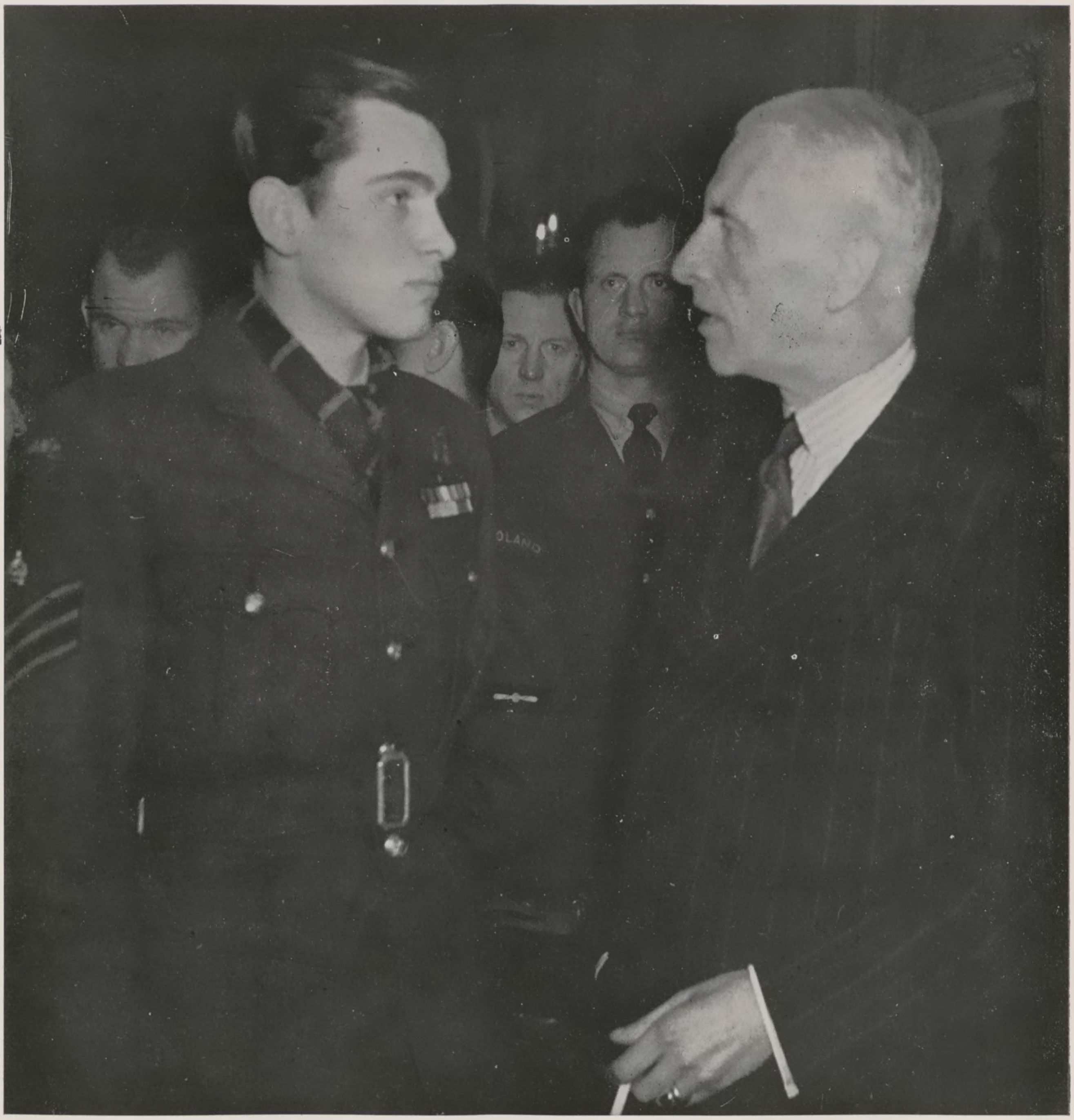
Numer, który dziś "Tygodnik Polski" wydaje z okazji Zjazdu Polonji w Buffalo nie miał i nie może być jakimś wyczerpującym obrazem życia Polonji ani jej streszczoną historją. Ani miejsca by w tygodniowem piśmie na taki obfity tekst nie starczyło ani nie było fizycznej możliwości ze strony znawców poszczególnych dziedzin życia Polonji aby w przedzjazdowej gorączce taki obszerny materjał zgromadzić i przedstawić. To też część ledwo nieliczna z pośród tych do których "Tygodnik Polski" się zwrócił mogła odpowiedzieć na nasze wezwanie.

Czytelnikom naszym dajemy więc dziś poprostu zeszyt, który jest wyrazem naszego hołdu dla pracy Polonji, dla tego co uczyniła aby sama wznieść się społecznie i aby Polsce i kulturze polskiej dopomóc.

Jest to pierwszy z licznych, mamy ten zamiar, numerów, które zapoznają czytelnika polskiego — uchodźcę i żołnierza polskiego z temi niezwykłemi dokonaniami, a samej Polonji też może niejedno z jej własnego dorobku uświadomią.

Choć tak niekompletny numer nasz raz po raz przemawia niemal symbolicznie: z jakiegoś drobnego szczegółu, z jakiejś jednej cyfry, pozwalając zobaczyć imponującą całość. Wszystkim, którzy nam dopomogli swem piórem i radą abyśmy ten numer wydali—dziękujemy też najserdeczniej. (Dzisiejszy numer zawiera 36 stron. Następny mieć będzie 8.)

POLONJA AMERYKAŃSKA BRONI POLSKI



PREZYDENT RACZKIEWICZ W ROZMOWIE Z BOHATEREM
Z CHICAGO, PORUCZNIKIEM GODLEWSKIM

Oświadczenie Prezesa Karola Rozmarka, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Kongresu Polonji Amerykańskiej



KAROL ROZMAREK, PREZES ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

Urodzony 25 lipca 1897 w Wilkes-Barre, Pa. Ukończył Uniwersytet jako magister praw. Był asystentem stanowego prokuratora w Pennsylwanji. W 1925 został prezesem Polskiego Koła Studentów w Bostonie. W 1939 został prezesem Związku Narodowego Polskiego, wybrany przez Sejm Związku Narodowego w Detroit.

Silnym głosem Polonji Amerykańskiej będzie jej Kongres w mieście Buffalo i cieszę się niezmiernie, że znalazł on jak najgorętsze poparcie we wszystkich sferach tutejszej społeczności polskiej i że będzie on głosem miljonów, a nie zrzeszeń tylko. Dlatego poczuwam się do miłego obowiązku podziękować serdecznie wszystkim, którzy osobistym swym udziałem w Kongresie, czy poparciem swem jakimkolwiek przyczynili się do jego znaczenia i ważności. To, co on przyniesie tak Polsce jak i Polonji całej, będzie zasługą was wszystkich obywatele Rodacy i Rodaczki i dlatego wszystkim bez wyjątku składam uznanie i podziękowanie., gdyż głos miljonów nie przemija bez echa. Zrodzi się z niego nowe życie, zrodzi się nowy czyn za który wdzięczna wam będzie Polonja Amerykańska. Wdzięczna Wam będzie Polska.

* * *

Od czasu powstania zorganizowanej Polonji w Stanach Zjednoczonych w towarzystwa i parafje przechodziły różne, krótsze lub dłuższe burze politycznej i religijnej natury ponad osadami polskiemi, z których niektóre aż do dziś dnia pokutują, a uciszone nowemi zostały zastąpione.

Jest to wybryk wolnej natury ludzkiej, zwłaszcza w wolnym kraju, gdzie każdemu wolno wypowiedzieć swoje zdanie i zdobywać adeptów ku wzmocnieniu jego, czy to między warstwami niższego czy też wyższego poziomu intelektualnego. Pozory prawdy, w szumne ubrane słowa, częstokroć wystarczają w celu propagandy swych ideałów.

Nc dziwnego, że nadzwyczajne wstrząśnienia wśród społeczeństwa naszego, np. wojny wszechświatowe. No. 1 i 2, pobudziły umysły do publicznego wystąpienia z projektami za lub przeciw wyłonionym problemom różnorodnym. Jedni sprzyjają polityce umiarkowanej, drudzy gwałtownej bez względu na korzyć lub niekorzyść kraju; inni zaś stoją na oboczu, trzymając język za zębami.

Ci ostatni, może roztropniejsi, czekają momentu, kiedy po zważeniu argumentów i praktycznych wyników stawiają swoje tezy, popierając je dowodami niezbitymi. Ostatecznie prawda wychodzi na jaw, uspakaja gorące charaktery i zwycięża. Ale to wymaga wiele cierpliwości, taktu i wyrozumiałości.

Tych przymiotów nam będzie potrzeba na Kongresie Polonji Amerykańskiej w Buffalo, New York w dniach 28-go, 29go i 30go maja r. b. Zbiorą się tam kandydaci o rozbieglych poglądach na bieżące sprawy, dotyczące nas Amerykańskich obywateli pochodzenia polskiego. "Atlantic Charter", zdania p. Churchilla, zakusy p. Stalina, propagandziści tutejsi, zwolennicy przeciwnych partji poruszą do żywego obradujących, którzy, jeżeli nie zachowują "decorum" parlamentarne, mogą nas ośmieszyć wobec współobywateli i naszą sprawiedliwą sprawę w obronie polskiego narodu tu i za oceanem zniweczyć. Skutkiem tego Kongres Polonji stałby się ogromnym fiaskiem. Tu może na miejscu starodawne przysłowie łacińskie "Quidquid agis, prudenter ages et respices finem.

KS. JÓZEF C. DWORZAK

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Tygodnika Polskiego" za rok 1944

JAN J. OLEJNICZAK, Prezes Zjednoczenia P. R. K.

RZUT OKA NA DZIAŁALNOŚĆ ZJEDNOCZENIA POL. RZYMSKO KATOLICKIEGO W AMERYCE

Przewidując wielki napływ uchodźców z porozbiorowej Polski do Ameryki, ks. Teodor Gieryk, ks. Wincenty Barzyński i Piotr Kiełbasa podjęli 71 lat temu myśl powołania do życia Zjednoczenia P. R. K., któreby skupiało w swoich szeregach dla wspólnego dobra wszystkich Polaków.

Organizatorzy ci oparli nową instytucję na podstawach katolickich i polskich i zakreślili program prac, który polegał głównie na wzajemnem popieraniu się i na zwalczaniu wspólnem przeciwności i uprzedzeń. Przy tym za jedno z najważniejszych zadań postawili pielęgnowanie mowy polskiej, obyczajów ojców i szerzenie kultury polskiej wśród obcych.

Z natury rzeczy podstawy katolickie w Zjednoczeniu P. R. K. utożsamiły się z podstawami polskiemi, przez co organizacja ta stała się z biegiem czasu najdzielniejszą ostoją i najpotężniejszą dźwignią narodowości polskiej w tym kraju. Przewodniem hasłem Zjednoczenia jest dziś jak zawsze "Bóg i Ojczyzna".

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce bezsprzecznie jest najstarszą organizacją z pośród istniejących dziś zespołów polskich w Stanach Zjednoczonych i odgrywa rolę rzecznika jedności i zgodnej współpracy.

W późniejszych latach Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce oparło swoje działanie na szerokiej praktycznej podstawie. Za podstawę finansową przyjęto ustawę ubezpieczeniową na życie, która zapewnia określone korzyści materjalne dla spadkobierców, względnie dla wdów, sierót i najbliższych w rodzinie.

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce opiera się na zasadach demokratycznych. Odbywało swoje sejmy, pierwotnie co roku, później co dwa lata, następnie co trzy, a obecnie co cztery lata. Sejm obiera zarząd główny, zakreśla program prac na następną kadencję, uchwala podatki i zaprowadza ulepszenia.

Z biegiem więc czasu, na Sejmach wprowadzono do Zjednoczenia P. R. K. Wydział Pomocy Naukowej, Wydział Wsparć dla kalek, Wydział Kobiet, Wydział Młodzieży i Dziatwy. Każdy z tych Wydziałów ma swój program uchwałami zakreślony i współpracuje z Zarządem Głównym.

Członkowie i członkinie Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce łączą się w Towarzystwach, które posiadają każde swój porządkowy numer w naszej organizacji, mają swych urzędników i odbierają asesmenty i podatki, które następnie przesyłają przez swych sekretarzy finansowych do Zarządu Głównego.

Wydział Pomocy Naukowej dokonał wielkich dzieł dla podniesienia oświaty wśród Polonji Amerykańskiej. Tysiące młodzieży polsko-amerykańskiej, dzięki finansowej pomocy naukowej, zdołało wybić się na wyższy szczebel w społeczeństwie amerykańskim. Wielu księży, adwokatów, lekarzy, kupców i przemysłowców zawdzięcza tej pomocy swoje wykształcenie.

Wydział Kobiet prowadzi akcję charytatywną, ratunkową i społeczną. W okresie pierwszej wojny światowej i obecnej, Wydział Kobiet zbierał i zbiera fundusze i wysyła paczki żywnościowe i odzieżowe dla jeńców polskich i dla dziatwy polskiej uchodźczej.

Zjednoczenie P. R. K. posiada największe dziś w świecie Muzeum i Archiwum Polskie, drukarnię, w której drukuje urzędowy organ "Naród Polski", a przez szereg lat wydawało nadto "Dziennik Zjednoczenia". Posiada dwa domy, jeden przeznaczony na Biura Główne, Muzeum i Drukarnię, drugi na Biura Wydziału Młodzieżowego i na Audytorjum.

W późniejszych latach swej egzystencji, Zjednoczenie P. R. K. wprowadziło drużyny skautowe i drużyny cór. Dziewczęta w drużynach cór nie należą do skautek, ale mają podobne ćwiczenia i posiadają swoje odrębne piękne mundurki koloru amarantowego.

W szeregu miejscowościach Zjednoczeńcy mają już obozy skautowe, w których młodzież płci obojej odbywa regularne obozowanie w porze letniej.

Zjednoczenie P. R. K. zawsze brało żywy i wydatny udział w wszystkich zbiorowych poczynaniach Polonji Amerykańskiej, jak w organizowaniu Armii Polskiej w okresie pierwszej wojny światowej, w Kongresach i Zjazdach Polaków Amerykańskich, w walce o równouprawnienie obywateli polskiego pochodzenia, upośledzanych w latach ubiegłych.

Zjednoczenie stale współpracuje z Duchowieństwem Polskiem Katolickiem, pomaga w rozwoju parafji i szkół polskich, prowadzi akcję katolicką. Na cele ratownicze w Polsce Zjednoczenie zbiera dobrowolny podatek od swych członków. Pomoc ta idzie w miljony dolarów.

W obecnym krytycznym okresie dla Polski, Zjednoczenie niezachwianie popiera prawowity Rząd Polski w Anglji, broni interesów i granic Polski w opinii zainteresowanych Amerykanów i wysyła listy, apele i memorjały w sprawie Polski do prezydenta Roosevelta, członków Kongresu Stanów Zjednoczonych, profesorów, pism i komentatorów radjowych.

Po tej linji Zjednoczenie zamierza iść nadal, wierząc, że spełnia swoje zadanie wobec Kościoła, Ameryki i Polski. Wierząc w hasło "W jedności siła" dąży do zjednoczenia pod swym sztandarem wszystkich katolików polskiego pochodzenia.



PREZES JAN OLEJNICZAK

Urodzony w 1886 w Chicago. Był nader czynny w Sokolstwie Polskiem. Brał wybitny udział w życiu politycznem miasta South Bend, był delegatem na wszelkie Zjazdy Wychodźtwa podczas pierwszej wojny. i przed nią. Długoletni dyrektor, skarbnik i wreszcie prezes Zjedn. P. R. K., w r. 1936. Kandydat demokratyczny do Kongresu z Chicago. Obecnie Prezes Zjednoczenia, Skarbnik Rady Polonji Odznaczony orderem "Polonia Restituta" i wieloma innemi.

TYGODNIK POLSKI
is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at
806 Lexington Avenue
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Editor:
Jan Lechoń

Subscription:
Monthly 60 cents
Half yearly $3.50 Yearly $7.00

Application for second class entry is pending.

POLSKA ROBOTNICZA KASA POMOCY W AMERYCE

W roku 1910-tym, w New Yorku, na zjeździe Związku Socjalistów Polskich, zorganizowano Robotniczą Kasę Chorych, organizację bratniej pomocy, znaną obecnie jako Polska Robotnicza Kasa Pomocy.

Polska Robotnicza Kasa Pomocy w Ameryce liczy przeszło 200 oddziałów, rozsianych w 15-tu Stanach, od Atlantyku od Pacyfiku jest jedyną polską organizacją w Stanach Zjednoczonych, o zasięgu krajowym, która oprócz ubezpieczenia na życie, daje swym członkom, ubezpieczenie na wypadek choroby i kalectwa.

W okresie 34-letniej egzystencji, wypłacono członkom i ich rodzinom, różnych zapomóg na sumę, przeszło dwóch miljonów sto pięćdziesiąt dolarów.

W ostatnich latach, Polska Robotnicza Kasa Pomocy, przystąpiła do organizowania oddzielnych Kół Młodzieży, których obecnie istnieje 17. W kołach tych młodzież i dziatwa, pielęgnuje polskie tradycje, ucząc się polskich tańców ludowych i przez liczne występy na obchodach i imprezach polskich i amerykańskich, zapoznaje społeczeństwo z polskiemi tańcami i barwnemi strojami ludowemi.

Biuro Główne Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy w Ameryce, mieści się we własnym budynku, pn. 29 East 7-ma ulica w New Yorku, a organem organizacji jest "Robotnik Polski", pismo tygodniowe wychodzące od roku 1896.

Obecny Zarząd Główny stanowią: Feliks Popławski, prezes; Stanisław Kowalczyk, wiceprezes; Franciszka Wesołowska, wice-prezeska; Antoni Michalski, sekretarz protokółowy; Feliks Siekierski, sekretarz generalny; Józef Kuc, skarbnik.

Dyrektorzy: Jan Andrzejczak, Michał Drozdzik, Franciszek Klimecki, Emil Kolman, Lilja Kuc, Michał Piestrak, Antoni Skorupski, Franciszek Wilga i Stanisław Wolan.

L. L. KRZYŻAK. Adjutant Generalny Stow. Weteranów A. P.

STOWARZYSZENIE WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ W AMERYCE

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce zostało założone w maju, 1921 roku w Cleveland, Ohio z byłych ochotników-żołnierzy z Ameryki do Armji Polskiej we Francji, którzy powrócili z Polski po spełnieniu wobec Ojczyzny swego obowązku w latach 1917-1920.

Na pierwszym zjeździe organizacyjnym brało udział 32 delegatów, reprezentujących zorganizowane pierwsze placówki.

Celem i zadaniem organizacji było pielęgnowanie ideałów i haseł, które przyczyniły się do powstania Armji Polskiej we Francji i wyswobodzenia Ojczyzny z niewoli; podtrzymywanie pięknych tradycyj żołnierskich; dalsza praca dla Ojczyzny na terenie Wychodźtwa i trzymanie wysoko sztandaru godności narodowej w przybranej ojczyźnie oraz niesienie pomocy swym kolegom, zwłaszcza inwalidom i chorym, którzy w służbie dla Ojczyzny stracili zdrowie.

Powzięte na tym zjeździe cele i zadania S. . A. P. od początku wykonywało. Zorganizowało w swe szeregi kilka tysięcy luzem chodzących weteranów.. Bierze czynny udział w życiu społeczeństwa polskiego i niesie pomoc swoim członkom przez utrzymywanie Funduszu Inwalidzkiego założonego przez swojego patrona i orędownika Ignacego Jana Paderewskiego, który był pierwszym honorowym prezesem SWAP i interesował się głęboko życiem swoich "dzieci" do końca swego życia.

W najświetniejszym okresie swego istnienia, 1937-1941, SWAP liczyła 141 placówek w 22 stanach, Kanadzie, na Kubie i jedną placówkę w Polsce, która została zlikwidowana w roku 1939 na skutek wojny.

W okresie tym SWAP liczyło 4,450 członków-weteranów a zorganizowany przy SWAP Korpus Pomocniczy Pań liczył 4,300 członkiń.

Obecnie SWAP. liczy 134 placówek o ogólnej liczbie 3,975 członków i KP Pań w liczbie 4,050 członkiń.

Od czasu założenia, SWAP wypłaciło tytułem zapomóg swoim kolegom-inwalidom i chorym z górą $285,000 na cele narodowe i pomoc Polsce, przeszło $100,000 drogą dobrowolnych składek przez członków i członkinie. W samym okresie wojny obecnej członkowie złożyli na Fundusz Ratunkowy i Pomocy Armji Polskiej przeszło $30,000 z czego na cele ratunkowe przekazano $5,000, a dla Armji Polskiej ufundowano specjalny zmotoryzowany aparat roentgenowski za $9,500, ambulans za $1,500; na potrzeby żołnierskie wysłano na ręce Rządu Polskiego $7,500.

W wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych SWAP bynajmniej nie ustępuje miejsca innym organizacjom. Przeprowadzona ostatnio statystyka wśród placówek i członków wykazuje, że mała ta garstka byłych wojskowych zakupiła bondów wojennych do końca 1943 roku na sumę $2,750,000, nie włączając sumy bondów zakupionych przez Korpus Pań. W siłach zbrojnych St. Zj. służy około 1,600 synów i cór weteranów a z szeregów samych weteranów z ostatniej wojny służyło lub służy jeszcze około 80 członków.

Tak w skróceniu przedstawia się historja SWAP. Organizacja nasza zawdzięcza wiele Polonji w ratowaniu swoich inwalidów i chorych gdyż Polonja szczerze popiera Fundusz Inwalidzki czy to przez osobiste datki czy też przez popieranie dorocznego Dnia Bławatka urządzanego przez nasze placówki.

KS. KAP. STANISŁAW TARGOSZ (z Armią Polską we Włoszech)

Problemy Polonji oglądane w parafji

Gdy się tak patrzy na to najchlubniejsze dzieło Polonji katolickiej w Stanach Zjednoczonych, jakim jest parafja, ośrodek życia religijnego, społecznego, wychowawczego i patrjotycznego, nasuwają się dwa pytania skierowane w przyszłość. Jak długo utrzyma się polskość w tych świątyniach postawionych polską ręką? Jak długo ta świątynia będzie ośrodkiem życia religijnego, społecznego, wychowawczego i patrjotycznego Polonji katolickiej w Stanach Zjednoczonych?

Przystępując do odpowiedzi na te pytanie, nie biorę pod uwagę tych, którzy Polonję od kościołów chcą oderwać. Są on grabarzami Polonji w imię postępu i krótkowzrocznego, często samolubnego, gorącego patrjotyzmu ku "staremu krajowi". Jasno czasem zaświecą, ale jak zapałka gasną, a zawiedzeni, kładą się w trumny razem ze swoim patrjotyzmem. Nieopatrzni, nie liczą się z życiem, nie patrzą w przyszłość, nie budują na trwałym fundamencie.

Polonja, dzięki swemu charakterowi polskiemu, dzięki zahartowaniu przez zaborców, dzięki szkolnictwu parafjalnemu, daje niezbity i wspaniały dowód wytrwałej i skutecznej pielęgnacji języka polskiego. Nazywam to pielęgnacją, gdyż język polski, jak również każdy inny język obcy w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych jest nieprzydatny, nie przynosi korzyści. Wszędzie, jak wielka Ameryka Północna, wystarcza najzupełniej język angielski, wszędzie nim się posługują. Dopiero w Kanadzie, w prowincji Quebec, może Amerykanin zrozumieć, co znaczy znajomość tylko jednego języka, kiedy nie będzie rozumiał "les Canadiens", francuskich Kanadyjczyków.

Polonja zaczyna się stabilizować, silnie wzrastać korzeniami w ziemię amerykańską. Świeży element z Polski, emigracja, nie dochodzi i nie można się spodziewać otwarcia dla niej granic po obecnej wojnie.

Odległość od Polski, czas, warunki życia w Stanach Zjednoczonych wpływają potężnie na ustępowanie miejsca językowi angielskiemu. Rozpoczyna się ta zamiana w domach, przechodzi do szkół i już wchodzi w kościoły, wprowadzana przez wiernych. Na skutek znajomości języka angielskiego, który jest już powszechną własnością Amerykanów wszelkiego pochodzenia, można stwierdzić drugie zjawisko bardzo powszechne, to jest częstą zmianę zamieszkania.

Polak przybyły do Stanów Zjednoczonych miał ambicję kupieć ziemię na niej postawić dom. Śladam rodziców kroczy młode pokolenie. Chcą być właścicielami domu. Jest to zaspokojenie głodu ziemi, jaki cechuje Polaka.

Na chwałę Polonji przybyłej z Polski trzeba zapisać liczne potomstwo. W miastach to młode pokolenie ma sposobność zarobkowania, a zdobywszy pieniądz, nie zadawala się już dzielnicą zamieszkałą przez rodziców, tylko opuszcza parafję, przechodzi na miasto w piękniejsze okolice. Tam zakupuje ziemię, stawia dom, zakłada rodzinę. Łatwość komunikacji,



Ksiądz Biskup Paweł Rhode najstarszy biskup-Polak w Ameryce

łatwość posiadania i utrzymania auta pomaga tej praktyce. Innych, również i polskiego pochodzenia, opanowywuje często na skutek posiadania auta, łatwego środka transportacji, instynkt wędrowania od miasta do miasta, bądź z jednej dzielnicy miasta do drugiej, bądź w jednej dzielnicy z ulicy na ulicę. Jest to wybitna cecha młodego pokolenia amerykańskiego, chociaż niekoniecznie polskiego pochodzenia.

Na skutek takich wędrówek katolik niepolskiego pochodzenia wchodzi w teren parafii narodowościowej, chce należeć do parafji, chce posyłać dzieci do szkoły parafjalnej. Jeżeli takich przybyszów większa ilość wejdzie w okolicę, a parafja narodowościowa nie uwzględni ich potrzeb, wtedy powstaje konieczność postawienia nowej parafji — tym razem terytorjalnej, gdyż z językiem urzędowym angielskim — w pobliżu paparafji narodowościowej polskiej. Ktoś musi dbać o ich zbawienie, gdy odmawia im zasługi dla przyczyn narodowościowych kapłan polskiego pochodzenia.

Utworzenie zaś takiej parafji terytorialnej w obrębie parafji narodowościowej jest śmiertelnym ciosem dla tej ostatniej, stwarza rywalizację dwóch parafji, silną pokusę dla młodzieży polskiego pochodzenia do uczęszczania do angielskiej parafji rozbicie Polonji parafialnej, a wreszcie zamknięcie drzwi kościelnych parafji polskiego pochodzenia z chwilą wygaśnięcie Polonji mówiącej po polsku. Ordynarjusz nie ma prawa zmusić proboszcza parafji narodowościowej do udzielania kapłańskiej usługi człowiekowi, rodzinie, nie władającej polskim językiem, gdy ten kapłan odmawia.

Utrata jednej parafji jest szkodą dla diecezji i przynosi koszt budowania parafii terytorialnej; jest szkodą dla parafii narodowościowej i duchowieństwa narodowościowego; jest stratą dla wiernych, gdyż łatwiej im przemówi duszpasterz tego samego pochodzenia; jest poważnym zawinieniem wobec przeszłości z powodu nieumiejętności podtrzymania instytucji przez przodków założonej albo nieumiejętności przekształcenia jej na korzyść przyszłym pokoleniom; jest wreszcie winą wobec przyszłych pokoleń, które się wyklucza od uświadomienia o ich pochodzeniu.

Lekarstwem i odpowiedzią na dwa powyżej zadane pytania jest stopniowe zdobycie przez parafję praw terytorialnych oraz podkreślanie słowem i pracą młodemu pokoleniu Polonji, że to jest ich parafja. Przekształcenie parafji narodowościowych jakich jest duża większość z liczby ogólnej 831, na parafie terytorialne dokonywa się w praktyce Kościoła najłatwiej prawem tradycji. Naturalnie bez trudności nabywa prawo terytorialności parafia w małej miejscowości, gdzie jest ludność tylko polskiego pochodzenia. Czas sam najspokojniej bez niczyjego wysiłku przynosi rozwiązanie. Inaczej sprawa się ma w miastach, gdzie zmiany nie przynosi czas, ale gorączkowe, na wyścigi z czasem idące życie i jego warunki.

(Fragment z książki "Polonja katolicka")

ŚWIETLIK FRANCISZEK KSAWERY, CENZOR ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO, PREZES RADY POLONJI

(Do artykułu na str. 7)

Urodzony 24 listopada 1899 w Milwaukee. Ukończył studja prawne Marquette University. W 1934 został dziekanem Wydziału prawnego na Marquette University w Milwaukee, które to funkcje sprawuje do dnia dzisiejszego.

W 1931 został wybrany na cenzora Związku Narodowego Polskiego, w 1935 po raz drugi i w 1939 po raz trzeci. W 1939 został wybrany Prezesem Rady Polonji po raz pierwszy i w 1941-2 po raz drugi. Odznaczony Krzyżem Zasługi przez rząd Portugalski za humanitarną działalność. W 1941 został honorowym doktorem praw Uniwersytetu Creighton.

STARZYŃSKI TEOFIL, PREZES SOKOLSTWA POLSKIEGO W AMERYCE

(Do artykułu na str. 20)

W 1897 zorganizował Gniazdo 8 Sokolstwa Polskiego w Pittsburgu.

W 1897 został prezesem Czwartego Okręgu.

W 1898 był sekretrzem Gniazda 8 Sokolstwa, w roku 1905 jego prezesem.

Uważany za "Ojca" Armji Polskiej w Ameryce.

W roku 1924 został prezesem Stowarzyszenia Weteranów Polskich w Ameryce i honorowym prezesem Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Jest odznaczony przez Francję i Polskę za swoje wielkie zasługi. W 1939 był odznaczony Krzyżem Zasług.

THE FIGHT FOR DEMOCRACY IS A FIGHT FOR POLAND

It is not enough for us to deliver orations one day in the year for the benefit of Poland. However, I do not think that it is all we are doing. I think the fight is one for democratic principles. In the Atlantic Charter, I notice the following provision:

3. They respect the right of all peoples to chose the form of government under which they will live, and they wish to see sovereign rights and self-government restored to those who have been forcibly deprived of them.

So, the fight for democracy which is being waged throughout the world on the part of America, as well as on the part of the other United Nations, is a fight for Poland, and it is something in addition to orations.

SENATOR TUNNELL

MIECZYSŁAW SIEDLECKI

Rada Polonji a Kongres Polonji



Franciszek X. Świetlik, Prezes Rady Polonji

Kongres Polonji nasuwa wychodźtwu polskiemu zrozumiałe pytanie:

"A co z Radą Polonji"?

"Jaka będzie rola Polonji po Kongresie?"

"Czy Kongres Polonji będzie przeszkodą dla pracy Rady?"

Sprawa ta musi być jasno postawiona, nie tylko w programie ale i w umysłach delegatek i delegatów.

Rada Polonji pozostaje organizacją, której wyłącznem zadaniem dzisiaj, a szczególnie jutro, będzie niesienie pomocy uchodźcom, dzieciom i jeńcom polskim, a później, gdy otwarte będą drogi do Polski, niesienie pomocy Polsce.

Kongres Polonji, oczywiście, w niczem nie przeszkadza Radzie, ale będzie prawą ręką Rady i współpracując z Radą Polonji będzie dobrze zorganizowaną pomocą.

Prezes Świetlik niejednokrotnie tłumaczył, że Rada Polonji, dzisiaj należąca do National War Fund musi trzymać się zdala od wszelkiej akcji politycznej, gdyż takie są założenia i warunki. National War Fund. Dlatego też te agendy przejmie Kongres Polonji, pozostawiając Radzie Polonji akcję ratunkową.

Dzisiaj akcja ta, w dużej mierze uzależniona jest od National War Fund, a p. prezes Świetlik przedstawił Polonji imponujący rekord osiągnięć i dalekosiężny zakres działania. W niedalekiej przyszłości Polonja przejmie akcję charytatywną. Wtedy organizacja stworzona na Kongresie Polonji w zupełności odda się do dyspozycji Rady i chlubnie spełni swe zadanie.

Niechaj więc to będzie jasno postawione: że Kongres Polonji nie tylko nie przeszkadza i nie będzie przeszkadzał Radzie Polonji, ale będzie niejako uzupełnieniem Rady.

Serdeczne życzenia
pomyślnych obrad delegatom
na Kongres Polonji w Buffalo

zasyła

Ks. Władysław Urbanik

Proboszcz Parafji
Najsłodszego Serca Jezus

South Amboy, N. J.

MIŁE WAKACJE
W SERCU GÓR CATSKILLS

Urocza okolica — górzysto-leśna. Kąpiel, sporty. Kuchnia polsko-amerykańska. Ceny umiarkowane.
Po informacje:

Villa Josephine
JÓZEFA de MATANIA,
Elmwood Farm, Hunter, N. Y.
Telefon Hunter 3312

Serdeczne życzenia
pomyślnych obrad delegatom
na Kongres Polonji w Buffalo

zasyła

Ks. Zenon Leśniowski

Proboszcz
Parafji Św. Szczepana

500 State Street

PERTH AMBOY, N. J.

Tel. Perth Amboy 4-1395

ZARZĄD MIASTA BAYONNE, N. J.

zasyła

Serdeczne życzenia pomyślnych obrad
Kongresowi Polonji w Buffalo, N. Y.

DR. BERT DALY — Mayor

KAZIMIERZ TOKARSKI
Director of Public Affairs, Adwokat

EDWARD F. CLARK
Director of Public Works, Przemysłowiec

CHARLES A. HEISER
Director of Public Property, były pocztmistrz

EDWARD F. GRIFFIN
Director of Revenue and Finance, adwokat

ŚWIEŻY "MAKE-UP" NA WIOSNĘ I LATO...

Nowe kolory wiosenne, a szczególnie tak modny obecnie kolor szary, wymaga przybrania twarzy w świeży, — promienny "Make-up".

Kosmetyki Heleny Rubinstein dodadzą czaru i naturalnego piękna każdej twarzy kobiecej.





TOWN AND COUNTRY MAKE-UP FILM —
dla dodania gładkiej promienistej świeżości oroz jako środek zapobiegawczy przeciw suchości cery — **Cena $1.00**

TOWN AND COUNTRY FILMPACT —
Popularny podkład pod puder, który spowija twarz Pani w matowy woal. W specjalnych formułach dla cery suchej i tłustej — **.75c**

Dla uzupełnienia Make-Up o naturalnych odcieniach:
Puder Peachbloom, maurespue — **$1.00**
Lipstick w naturalnych soczystych kolorach — **$1.00**

Do nabycia w lepszych składach aptecznych i departamentowych
lub osobiście, listownnie wprost od firmy

HELENA RUBINSTEIN
715 Fifth Avenue, New York, 22, N. Y.

BRONISŁAW A. JEZIERSKI

Paderewski, wódz Polonji Amerykańskiej

(PRZYGARŚĆ KWIECIA PAMIĘCI — Z OKAZJI KONGRESU W BUFFALO)

Trzy lata dobiega, jak Polska straciła w Paderewskim jednego ze swych najlepszych synów, a świat niezrównanego artystę i wielkiego przyjaciela ludzkości. Szczególnie jednak stratę Paderewskiego odczuła Polonja Amerykańska, z którą "żył, kochał i cierpiał", której w sprawach Polski był sercem, ustami i duszą, z którą do końca życia łączył go jakiś mistyczny związek. O nikim też innym nie można szczerzej powiedzieć z Asnykiem, że "żył miłością swego narodu".

Paderewski należał do tego nielicznego szeregu ludzi, którzy z myślą o miljonach i z troską o ich szczęście zbliżają się do wielkich idei. Ta jego myśl o szczęściu miljonów zbliżyła go, pomimo przeszkód i intryg, do pułkownika House'a, a przez niego do prezydenta Wilsona. Historja ostatniej wojny i konsekwencja zwycięstwa na tyle już dojrzała, że dzisiaj bez żadnych zastrzeżeń musimy się zgodzić na aksjomat, że po tej, a nie po tamtej stronie oceanu, padły hamletowskie słowa: "to be or not to be", w sprawie niepodległości Polski. Po tej też, a nie po tamtej stronie, da Bóg, zadecydowane zostaną przyszłe losy Ojczyzny!...

Fakt, że po pierwszej wojnie światowej wyszła Polska z honorem, to w wielkiej mierze zasługa Paderewskiego. W tej pracy i w tem silnem przedsięwzięciu dążył on z usilnością, jaka żadnych nie szczędzi kosztów i przed żadnym nie cofa się trudem. Temu zadaniu oddał on siebie samego, wszystkie swoje środki, wpływy i rozległe stosunki. Biorąc udział we wszystkich poczynaniach i we wszystkich pracach, nie było jedynie przy odbieraniu zasług.

W skromności, która cechowała całe życie mistrza, Paderewski przyznawał całą zasługę za wysunięcie sprawy Polskiej na stół w Białym Domu — Polonji Amerykańskiej, z którą pracował. Piszący niejednokrotnie spotykał się z tem oświadczeniem z ust Paderewskiego. Paderewski nie był skromny: był on raczej, jak sam się wyraził, pokorny. — "Pokora, nieodstępna towarzyszka mego całego życia, nauczyła mnie, jak przyjmować zaszczyty, nie znając nawet co to jest zarozumiałość" — powiedział on pewnego razu. Ta, w ogólności rzadka, a w naszych czasach szczególnie mało popularna cnota, nadawała istotną wartość jego czynom. Nigdy też może jego pokorne o sobie mniemanie, nie wypowiedziane zostało z większą prostotą ducha, i nie znalazło bardziej ujmującego wyrazu, aniżeli trzydzieści pięć lat temu w Warszawie, gdy mu podczas uczty wspólnej, szeregiem przemówień, hołd składano za nową, hojną ofiarność dla kraju.



Ignacy Paderewski u schyłku życia

"Żem oto tę odrobinę sławy dla polskiego imienia zdobył za granicą? To i cóż. Muzyka jest sztuką bezsilną, jest zdobyczą życia tylko, nie czynem, nie bronią. Artysta zresztą, może być wodzem dopiero po śmierci... Wśród tego wszystkiego co mówiliście do mnie, ja słyszę i czuję wiele niedomówionych, płomiennych słów, wiele stłumionych siłą westchnień, którym w płacz wybuchnąć nie wolno, i te w serce biorę, i za te wam dziękuję! Wiem jednak jak i wy, że nam tu nikt łez naszych, ani westchnień nie liczy, że sami się światu przypominać musimy — czynem — pracą — walką duchową, ale tak jak wy wierzę, że żyjemy — i — jak Bóg na niebie — będziemy żyć!

"...Mówicie mi też o mojej ofiarności. I cóż to tak dziwnego, że dzielę się z braćmi? Bóg mi dał tyle, że prosta rzecz i prosty obowiązek, jeśli wedle sił, swoim z pomocą przychodzę... Ale to czuję, że jakkolwiek od wielu z was może jestem bogatszy, od żadnego, poczuciem obowiązku narodowego i sercem uboższy nie jestem...

"...I jeszcze jedno. Podnieśliście jako cnotę pamięć moją i przywiązanie do kraju. Jakto?! Czyż to ma być zasługą? Przecie ja jestem Polak, duszą i ciałem tej ziemi naszej oddany, ziemi, której zapomnieć nie wolno nikomu z nas. Tej, którą do śmierci, do ostatniego tchu, kochać się musi! I wszędzie jako zaszczyt i jako chwałę uważam to, żem Jej synem, i wszędzie i zawsze ta wielka, bolesna i potężna miłość idzie ze mną..."

Paderewski znał nie tylko Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków — znał on także i Chicago, Detroit, Buffalo i Boston — znał on całą Polonję amerykańską, znał jej parafje, znał

jej kler i profesję. Nigdy też nie zapominał tego, że ta pięciomiljonowa, zwarta rzesza ludu — to wielki człowiek, z którym opinja świata musi się liczyć. Wierzył on w patryjotyzm i ofiarność polskiego ludu tu na wychodźtwie. Wierzył on, że ten biedny tułacz polski, który z tobołkiem na plecach dla chleba za morze powędrował, przywiózł tutaj, nie tylko nostalgiczny żal w sercu za krajem, co go wydał, ale i wiarę ojców i nieskażoną duszę i przekazaną mu przez przodków nadzieję wolności...

"Do was więc, synowie ludu polskiego, do waszych serc czystych, do dusz nieskalanych, do rąk waszych zgrubiałych, strudzonych, a zawsze szczodrych i zawsze uczciwych, do waszej godności odzywam się i wołam..." — mówił do nich Paderewski. Wiedział on, że z tym ludem cudów można dokonać, ale mu trzeba świecić przykładem, nie samych słów, lecz czynu. Paderewski znał także, jak nikt inny, i nasze wady i bolączki. Wpadła piszącemu, gdy skreśla te słowa, stara, zużyta czasem, odezwa Paderewskiego, gdzieś jeszcze początki pierwszej wojny pamiętająca. Nigdy zapewne słowa w niej zawarte nie miały większego znaczenia, aniżeli dzisiaj, w przededniu Wielkiego Kongresu Wychodźtwa Polskiego.

"Jako dobrzy bracia, jako bracia rodzeni, współczujemy wszyscy z ludem Polskim w jego niewoli, świadomi krwi obowiązków przychodzicie mu z pomocą, składacie grosz ofiarny ciężką zdobyty pracą, spieszycie na ratunek z uczuciem błogiem, tkliwem, na jakie tylko Polacy zdobyć się potrafią. Danina waszych serc jest dziś chlebem Polski, jej pociechą, jej podporą.

Ale naród, choć zgłodniały, nie tylko strawy łaknie, nie tylko chleba żąda, nie tylko o grosz woła. On was prosi o ofiarę największą, o ofiarę namiętności waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę.

Niemasz wprawdzie narodu na świecie, w którymby stale panowały jedność i zgoda. Bóg tak ludzi stworzył, że nie wszystkim jednakowo układają się myśli, nie wszyscy jednako na świat patrzą, nie wszystkim serca jednakim biją ruchem.

Ale gdy wybije godzina trwogi, gdy wszystkim członkom narodu grozi niebezpieczeństwo, ludzie się łączą, skupiają, jednoczą, idą ławą wszyscy, jak jeden.

Szanujcie przekonania szczere, uczciwe. Nie uwłaczajcie ludziom, którzy bez wątpienia tak samo jak i wy szczęścia ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą."



Ignacy Paderewski wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce

Tak mówił do Polonji Amerykańskiej Paderewski po wybuchu pierwszej wojny światowej. Mówił jeszcze do niej i potem; często mówił; przemawiał i do obcych. widzieliśmy świetlaną jego postać na Sejmie Polskiego Wychodźtwa, odbytego w Detroit, w dniach od 28 do 30 sierpnia, 1918 roku, którego to sejmu duszą był i tchnieniem ożywczem. Zapatrzona w jego patryjotyzm, jego serce czyste, rwała się Polonja do czynu, wyczekując cudu, który nadszedł i minął, jak zjawa. Kiedy dzisiaj po trzech latach od jego śmierci oglądamy się na drogę przebytą bez rad i wskazówek tego opatrznościowego dla Polski męża, kiedy nam samym, często z niepowodzeniem, przychodzi załatwiać kłopotliwe sprawy, które on z synowskiego poczucia obowiązku, bez podziękowania podejmował, lepiej jeszcze, niż z chwilą jego śmierci, odczuwamy doniosłość poniesionej straty. Nie stanie już na Kongres — ale duch jego będzie hetmanił Polonji i przewodniczył obradom. Pozostały po nim słowa, które będą naszym katechizmem narodowym. Gdy one przyobleczone zostaną w czyn, stworzymy moc, o którą muszą się rozbić zakusy nieprzyjaciół.

Zjednoczeni według myśli Paderewskiego, ufni w słuszność naszej sprawy i w konieczne zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy, z bezgraniczną wiarą w ten kraj, bez lęku patrzeć możemy w twarz tej nawałnicy, która nasunęła się, jak brzemienna piorunami chmura na ziemię polską, z silną wiarą iż po tej burzy, oczyszczającej powietrze, błyśnie dla nas dzień pogody, "dożynkowy dzień", przynoszący narodowi plon jego ziszczonych pragnień, nadziei i tęsknot.

ATLANTIC CHARTER A BEACON LIGHT FOR POLAND

The Atlantic Charter was hailed as a beacon light of Poland. It gave to the Polish people the belief that with the vanquishing of Hitler, all their own land will be returned to the Polish Government. May that wish be fully realized is the ardent hope of every American.

There is a close bond of sympathy between the American people and the people of Poland. This bond has been strengthened as we have read the awful sacrifices of the Polish people in the last few years.

CONGRESSMAN MARTIN
Massachusetts

* * *

POLAND — THE FIRST TO FIGHT

Poland, because of her geographical location, and her pledge to Great Britain, was now to become the first to fight. This was indeed a brave decision, when one looks back and considers the disparity in the military forces of the two nations. Other nations fell for the subtle Nazi propaganda, and allied themselves with Hitler's plan of conquest. Still other nations submitted and were overrun but not devastated. There were some who resisted mildly and suffered like penalty. Some few others fought with all they had, and were subjest to the cruelties of the enemy army of occupation.

SENATOR MEAD

IGNACY NURKIEWICZ

PLANY KUPIECTWA POLSKIEGO A KONGRES POLONJI

Krajowa Federacja Kupiectwa Polskiego w Ameryce przeprowadziła kiedyś ankietę w osiedlach polskich i stwierdziła, że kupiectwo polskie stanowi niecały jeden procent Polonji. Nie dziwi to wcale tych, którzy znają niezrozumiały wstręt Polaka do kupiectwa, datujący się od bardzo dawna. Ale i ten znikomy procent, zamiast wzrastać, stale się kurczy i z łatwością ulega presji konkurencji i zmianom warunków.

Zbieramy obecnie dane statystyczne, aby ustalić jak właściwie wygląda to kupiectwo polskie w Ameryce, ale i bez dat statystycznych powiedzieć można że przeważa drobny kupiec, który nie z powołania ale z okazji i to bez przygotowania fachowego i bez wyrobionego doświadczenia i zmysłu poprostu przypadkowo stał się kupcem i bez trudności przenosi się na inne pole działania i zarobkowania.

W ostatnich czasach wzrosła liczba hurtowników polskich co w dużej mierze podtrzmuje drobnego kupca.

Zastanawiającym szczegółem jest, że przeciętny wiek kupca polskiego dochodzi do pięćdziesiątki, czyli że czynny okres jego działania ma się ku upadkowi, a przyśpiesza upadek ten fakt, zresztą powszechny, nie tylko u Polaków, że młodsza generacja nie garnie się do handlu a tylko w bardzo małych wyjątkach obejmuje w spadku po rodzicach interes i dalej go rozwija.

Skoro już mówimy o drobnym kupcu należy wspomnieć i o Polonji, od której jest zależny i znów bez dokładnych dat statystycznych, powiedzieć można że przez ręce kilkudziesięciu tysięcy drobnych kupców polskich w Ameryce przechodzi prawdopodobnie przeszło trzy biljony dolarów rocznie.

Drobny sklep w rękach Polaka jest nie tylko małą jednostką handlową ale z natury rzeczy staje się ośrodkiem polskim i terenem obrotu olbrzymich sum.

Kupiec polski z natury rzeczy nietylko chętnie ale i pod naciskiem musi brać udział w życiu Polonji i ofiarnie wspierać poczynania towarzystw i organizacji polskich. Zanik kupiectwa polskiego byłby więc poważną stratą, natomiast wielką korzyścią dla całej Polonji byłoby powiększenie tego stanu posiadania, a powiększyć go można przez zorganizowanie kupiectwa i usprawnienie współpracy. Pracy tej podejmuje się obecnie Krajowa Federacja Kupiectwa Polskiego, wierząc, że taka praca może być wysoce skuteczna o ile oparta będzie na zasadach praktycznych, czysto kupieckich i sprawnie w czyn wprowadzonych. Mamy wiele zachcających przykładów w innych grupach narodowych w Ameryce, gdzie system kooperatyw i zrzeszeń kupieckich znakomicie służy całemu społeczeństwu i jednostkom.

W ostatnich latach Polacy nie tylko reprezentowani są w drobnym handlu ale i w ciężkim przemyśle. Szczególnie widoczne jest to w okresie rozwoju przemysłu wojennego. Okazało się że bardzo wielu Polaków potrafiło zorganizować swe przedsiębiorstwa i prowadzić je na dużą skalę z wielkiem powodzeniem, wykazując niepospolite uzdolnienie, ruchliwość, sprawność, zdolności i rzetelność. Rekord udziału Polaków w przemyśle wojennym jest imponujący, acz nieznany powszechnie, gdyż, jak to zwykle bywa, sami nie wiemy co posiadamy.

Przemysłowcy polscy szukają jednak i znajdują już wspólne drogi i organizują się pod egidą Federacji Kupiectwa Polskiego w Ameryce, nie tylko, aby znaleźć wspólne pole działania, wymianę doświadczeń i ewentualnie współpracę, ale by później, gdy Polska odzyska swą niepodległość i rozpocznie odbudowę kraju, przez skoordynowanie sił służyć i współdziałać z przemysłem polskim. Jestto olbrzymie pole dla przemysłowców polskich.

Największą atoli troską naszą w tym momencie jest znalezienie sposobów niesienia pomocy żołnierzom, służącym w amerykańskich siłach zbrojnych. Powracający po wojnie weterani stanowić bdą problem największy Ameryki a także i Polonji. Wielu doświadczonych i ambitnych byłych oficerów i żołnierzy wróci do Ameryki i znajdzie się w próżni. Niejeden z nich szukać będzie zajęcia, a znajdzie się z pewnością bardzo wielu takich, którzy posiadać będą zdolności, doświadczenie i ambicję rozpoczęcia karjery w handlu lub przemyśle. Naszym obowiązkiem jest dopilnować, aby się te żywotne siły Polonji nie zmarnowały, abyśmy my, kupcy i przemysłowcy polscy w Ameryce pospieszyli im z pomocą, bądźto dając im zatrudnienie w naszych fabrykach i sklepach bądź też pomagając im radą i ewentualnie materjalnie do zakładania własnych przedsiębiorstw. W tych właśnie zdemobilizowanych żołnierzach jest ogromna siła potencjalna, są wielkie możliwości pozyskania ich dla uzdrowienia i usprawnienia naszego stanu posiadania. Zadanie to wielkie, wymagające nie tylko planowania, wysiłku i gruntownych studjów, ale przedewszystkiem zrozumienia przez ogół. Dlatego wysunęliśmy to jako jeden z czołowych punktów naszego programu działania.

Musimy też przygotować się do zbiorowego i sprawnego a zorganizowanego działania skoro tylko zakończy się wojna i zacznie się regularna komunikacja z Polską. Przed nami otwierają się rozległe, wielkie możliwosci rozwinięcia tu działalności na wielką skalę, działalności, która może być prowadzona z największym pożytkiem dla kupiectwa polskiego w Ameryce, a przedewszystkiem dla Polski i Stanow Zjednoczonych. Nie są to rzeczy drobne. Wartosc ich jest nie tylko materjalna ale i moralna, bo posiada elementy szlachetnego wysiłku i społecznego uwiadomienia, bezcenne w naszych poczynaniach i planach dotarcia do szerokich mas kupiectwa polskiego w Ameryce.

Mam nadzieję, że Kongres Polonji będzie momentem przełomowym w dziejach wychodźtwa. Może się nim stać, gdy przewodnicy zechcą zrozumieć, że cała siła, sedno siły społeczeństwa, jak siły i rozmachu przedsiębiorstwa, leży w organizacji i tylko w organizacji. Zespolenie drobnych sił, ześrodkowanie energji społecznej, ujęcie jej w karby organizacji, pchnięcie jej na odpowiednie tory to sekret powodzenia i problemu. A Polonji niczego więcej nie brak, bo posiada wszystko z wyjątkeem organizacji a może i zbiorowego zmysłu organizacyjnego. Jeśli Kongres Polonji znajdzie drogę do ujęcia siły społecznej w ramy jednej organizacji solidnie skonstruowanej i sprawnie prowadzonej to znajdzie w kupiectwie polskiem, dążącem obecnie do skoordynowania swych poczynań, oddanego i pracowitego współdziałacza.

Z tych koszmarnych czarnych dni naszych doświadczeń i cierpień duchowych zaczyna wyrastać i świtać nowe życie, nowy pęd ku życiu, bogaty w doświadczenie i silny rdzenną wolą do życia.

TRZECI FRONT TO SPRZEDAŻ BONDÓW WOJENNYCH.

AMERICA IN DEFENSE OF POLAND

COMPLETE EMANCIPATION

Throughout her entire history Poland stood out as a bulwark of freedom, a haven of the oppressed and a defender of Christianity. Unfortunately for the world she fell victim to the conspiring Nazi hordes and today, though helpless in that she has temporarily lost her freedom, she is not without hope. She was not abandoned. — Eternal is the hope within her breast which will materialize in the near future when her complete emancipation is brouht about by her own and the combined arms of herd allies. Poland will march trium phantly with other democratic nations making historie contributions on her journey eternal.

SPEAKER OF THE HOUSE OF REPRESENTATIVES RAYURN
Wisconsin

* * *

EVERY INCH OF POLISH TERRITORY TO BE RESTORED

Remembering that bit of recent history, it is unthinkable that we should fail to put down as No. 1 on our list of war aims the restoration of Poland with every inch of her territory restored to her. On that the United Nations should be agreed.

I cannot agree with those who argue that foreign policy should not be discussed at this time. Why not? If our relations with our allies are such that we cannot freely and proudly express our hopes and desires for the post-war era, there is something wrong that should be corrected at once. If our enemies do not approve of our plans, that is just too bad, but who cares?

Some day soon, I hope, delegates from the United States are going to sit around the peace table. Now is the time for the American people to study, to think, and to determine just what we propose to submit to the peace conference. Why not go back to Woodrow Wlison's often-expressed desire for open covenants, openly arrived at, and self-determination for small nations.

CONGRESMAN MILLER
Connecticut

* * *

THE CONSCIENCE OF MANKIND

The conscience of mankind owes much to the spirit of the Polish people.

First the victory, and then the peace. And when the peace is established, Poland knows that she can count on the moral support of the United States to see that justice for Poland becomes a fact, Poland has never broken faith with her responsible Christian culture.

As comrades in arms let us be even greater comrades in the peace to come.

CONGRESSMAN LANE
Massachusetts

* * *

POLAND'S HERITAGE

Poland was the first country in eastern Europe which anticipated even our own Constitution in proclaiming these principles of individual liberty which are now considered so essential to human happiness. It is more remarkable that in an era of dictatorships and suppression of rights one little country should have stood out as the champion of human rights. The whole history of Poland has been replete with instances of devotion to human liberty, and while we celebrate today an anniversary of the first Polish Constitution, we cannot forget that Poland is again torn to shreds, divided among its neighbors, overrun by the enemy, with its Government in exile.

Let us hope that very soon Polish liberty will be restored, the Polish Nation brought back to its heritage, and we the people of the United States will rejoice with other freedom-loving nations in the reestablishment of a country which has given the world such a glorious example of its love of freedom.

CONGRESSMAN DICKSTEIN
New York

* * *

THE WHITE EAGLE SHALL FLY AGAIN

In 1939, Poland was again the first to stand against the enemies of freedom. For the last 5 years she has observed this, her national holiday, under the yoke of foreign oppression. Let us send to our Polish brethren today the message that we are not forgetful of the long and honorable friendship between the American and the Polish people, and that we look forward with them to the day when the White Eagle shall again fly over a restored and liberated Poland.

CONGRESSMAN STEARNS
New Hampsire

AMERICA'S ROLE

Our great and prosperous Republic bears proudly the banner of humane policies. It has drawn universal applause and respect as a decided enemy of injustice and enslavement. It will not, it cannot, add disappointment to the present fate of Poland.

I, as an American of Polish descent, am firmly convinced that the United States will never abandon the code of ethics which made this country an exponent of conceivably highest national morality among the nations of the world.

CONGRESSMAN GORDON
Illinois

* * *

POLAND'S RIGHT TO FREEDOM

By her sacrifices, by the complete loss of this historical and monumental city of Warsaw, century-old cathedrals, irreplaceable educational institutions, by the sacrifices of milions of innocent victims, all patriotic citizens, who perished in this bloody tragedy because they loved freedom of their native country more than life in slavery under the Nazi domination, Poland has earned the right to freedom and the right to be honored and assume a foremost place among the world's democratic nations.

CONGRESSMAN SABATH
Illinois

* * *

OF POLISH SPIRIT

The second husband of my great-great-grandmother was a Polish patriot named Julian Ursyn Niemcewicz. In fact, the New International Encyclopedia, publish in New York 1923, characterizes him as the "framer of the Constitution of the third of May." Verification for the characterization of the part which he took as so vital is not possible from a study of the few reference books available in this country, and the many letters which are preserved in our family from Niemcewicz were written at a later date and so do not shed any light on his activities at that time. However, there is no question that he did have a most important part in bringing about this memorable document of Polish history.

CONGRESSMAN KEAN
New Jersey

POLES AS AMERICAN CITIZENS

For more than 150 years Poland has been our true and tried ally in the struggle against the enemies of civilization. Polish patriots were amongst the world leaders to help our forefathers establish a free America on this continent. Millions of immigrants came from Poland to the United States during the past century to enjoy the blessings of freedom as American citizens, and to take an important part in building these United States into the world's greatest republic. The contributions made by them and their descendants to the culture and progress of our country is indelibly written on the pages of American history.

CONGRESSMAN ANDERSEN
Minnesota

* * *

POLES IN AMERICA

The Polish people who chose the United States as their descendants represent one of the most substantial, dependable, and loyal racial elements among our citizenry. They are prudent, hard-working, and self-sustaining people.

CONGRESSMAN DONDERO
Michigan

* * *

WE OWE AS MUCH TO POLAND AS WE OWE TO RUSSIA

The least that we can do is to stand by Poland who voluntarily made the greatest sacrifice of any democratic nation in the world in an effort to stop that aggression that threatened the extinction of all democracy. If we, of all the people in the world, fail to stand by Poland, and fail to keep the pledge of preserving her integrity, then a military victory in the war will be empty indeed for the very principles for which we fought it shall have been dragged in the mire.

The time has come for plain speaking and plain dealing. This question will not wait until the war is over. It must be setled now. Russia is still dependent upon us and could yet be defeated if we were to withdraw that support. Certainly we owe as much to Poland as we do to Russia.

CONGRESSMAN MAAS
Minnesota

* * *

POLAND WILL LIVE AGAIN

The people of Poland have anchored their faith to the American principle of justice and fair play. They will endure as long as this anchor holds. The dreadful sacrifices they have made command the sympathies of the entire civilized world. Poland will rise again and the Allies should make conclusively certain that she shall not have suffered in vain. The Polish people must be given the opportunity to live a decent, sane, and prosperous life. She must have the freedoms we are all fighting for. Poland will surely live again.

CONGRESSMAN BUTLER
New York

* * *

ASSURANCES TO POLAND

We recognize the fact that the spirit of those great Polish heroes and patriots of the past still animates the lives of the present-day Poles who are fighting side by side with our boys against the tyranny of present-day dictators; and that we today give to the Polish Government in exile renewed assurances of our support for, and interest in, a free and independent Poland as a part of post-war Europe.

CONGRESSMAN MASON
Illinois

* * *

OUR GOVERNMENT WILL HELP

I was privileged to visit twice the re-created and reconstructed Poland.

I am hoping when this terrible war has ended, the people of Poland can once more find themselves in possession of their country under conditions which will enable them to govern themselves and exercise the freedom and happiness which come only to those who are satisfied to live in the world without transgressing the rights of others. I hope, that every effort of the administrative officials of this Government will be directed to the end that Poland may, down the centuries, again live as a respected and honored member of the great family of nations.

CONGRESSMAN WOODRUFF
Michigan

* * *

CHAMPION OF LIBERTY

I belive it can be truly said that the hope of enslaved, starved, and bleeding Poland, is that her children throughout the world are at this crucial time proving themselves worthy of the great inheritance bequeathed to them by their ancient and noble champions of liberty.

CONGRESSMAN REED
New York

AMERICA'S PLEDGE TO POLAND

As my words cannot be interpreted as an effort to please Polish constituents, of whom I have all too few, I want to say in all impartiality thta it would be a tragedy if the border dispute between great and powerful Russia and brave but weaker Poland, were settled on any other basis than that which is just and right.

Are the United States, Great Britain, and Russia going to act in accordance with their loud and incessant promises of political morality, or are they not? In 1941 Soviet Russia signed an agreement with the Polish Government in London, an agreement in which the British Government participated, saying that all treaties between Russia and Germany relative to Poland were invalid. The British and American Governments both declared that hey would recognize no territorial changes made in Poland since August 31, 1939. In other words the three great powers are pledged to restore the frontiers of the Republic of Poland, exactly as they were at the time of Hitler's unprovoked aggression.

CONGRESSMAN GEARHARDT
California

* * *

AMERICA'S PLEDGE

Poland's galant stand is emblematic of the cause for which the United Nations stand united in the present world conflict. Although Poland today is saddened and crushed by the brutal forces of our enemies, we of the United States stand pledged to defeat her enemies that she may rise again to take her place among the great nations of the world.

CONGRESSMAN SHAFER
Michigan

* * *

NO LWÓW OR WILNO!

I am certain that in order to order to maintain this respect, to maintain confidence and leadership, to be the instrumentality for human hope, peace, and friendship and leadership in the new world, the Soviet Socialist Republics of Russia raelize her obligations and that she must respect the wishes must not follow in the footsteps of the czars. To take from Poland the cities Lwów and Vilna would be like surrendering our cities of Boston and Philadelphia, two of our oldest centers of American culture and learning.

CONGRESSMAN SADOWSKI
Michigan

THE CAUSE OF POLAND IS THE CAUSE OF FREEMEN EVERYWHERE

The Polish people were the first to fight; they have never ceased to fight; they will continue to fight until the last ounce of resistance has crushed out of their souls. Their spirit gives pride to the hearts of their fellow countrymen in every portion of the world. Their heroism and their sacrifices serve as beacons to the determination of every single Pole in America, that each shall give of his utmsot to this war which must be won for liberty's sake. I am confident of the place which every single one of you is fulfilling in our war activities, and I am confident that with the unswerving devotion of every American like yourself — this war will be won for the Allies. The cause of Poland is the cause of freemen everywhere.

CONGRESSMAN FENTON
Pennsylvania

* * *

GOD BLESS POLAND

Every fair-minded American sympathizes today with the Polish people. They have been between the devil and the deep sea, in the last few years in particular. They are a sturdy people, with fine sensibility and great courage. Everything possible should be done to perpetuate their nationality.

God bless them and help them to be restored to national life and indevendence.

CONGRESSMAN LAMBERTSON
Kansas

* * *

THE ATLANTIC CHARTER

Nazi tyranny and that from the ashes of this conflict will rise again a great Poland to take her proper place in the council of nations. This is the meaning of the Atlantic Charter, a great document which is a logical extension to the entire world of the ideas and sentiments expressed in the Polish Constitution of 1791.

CONGRESSMAN MC MURRAY
Wisconsin

* * *

BOWED BUT UNBEATEN

Bowed but unbeaten Poland still fights for these sacred rights and for her freedom against dictators and oppressors. Her valiant men and women, sons and daughters, are striking hard on land and sea, in the air and underground and are making notable contributions to the Allied drive to final victory and peace. Poland's people have been terrorized, her country devastated but her spirit and determination to fight for the cause of human freedom remain uncrushed and unbeatable.

CONGRESSMAN BATES
Massachusetts

* * *

UNITED IN SPIRIT

Today, I am sure, the freedom-loving Poles, past and present, are with us in spirit — a spirit of freedom that must never die, at home or abroad.

CONGRESSMAN SCRIVNER
Kansas

* * *

POLAND SUFFERED — FOR SAVING RUSSIA

Poland has suffered bloodshed, torture, sacrifice, hunger, and separation of families. Conquest and brutality are not new to the people of Poland. These and many other sufferings have been infricted upon the Polish people by strong militaristic nations whose aim was to enslave the people and to take their land.

The conquerors have subjected the people of Poland to every imaginable torture, both mental and physical. The Polish people have suffered all of this in their fight for freedom and independence.

Before the present war broke out, the Nazis endeavored to get Poland to collaborate with them in their new order in Europe, but the Polish people wanted peace, and also wanted to live up to their agreements with the other nations. The Nazi rulers wanted the Polish Government to join Germany in an attack on Russia. Poland, because of her nonaggression agreement with Russia aboslutely refused, and as a result of this refusal, on September 1, 1939, Germany attacked and invaded Poland.

CONGRESSMAN GÓRSKI
Illinois

* * *

POLAND'S FIGHT FOR INTERNATIONAL MORALITY

There are no Quislings in Poland. There was conviction and a will to die, if necessary, in support of international morality. There has never been complacency in the present conflict so far as our Polish allies are concerned. Their cities have been destroyed, their people maltreated and murdered, yet they have continued to fight for freedom and morality in internationl affairs.

CONGRESSMAN MICHENER
Michigan

AMERICA IS PROUD OF POLISH AMERICANS

Today Poland is again a great battleground. It is a battleground in which we are very much interested; and I express the hope which is in my heart and which I feel is in the hearts of all Americans, that the day is near at hand when Poland will rise again to be a free and strong nation and that she will continue to take her part, a glorious part, in the affairs of the world and mankind.

Poland was the first country in Europe to fight in the present war and to arouse the democratic world from its appeasement stupor. Freemen of the United Nations are today fighting and dying all over the world so that the peoples of conquered nations may be restored to representative government and freedom of worship. The commendable record of the Polish-American citizen is one of which America is proud.

SENATOR REVERCOMB

* * *

GLORY, INTEGRITY AND PRIDE OF POLAND

Poland has made a real contribution to the war effort of the United Nations from the days of the heroic defense of Warsaw until the present time when the Polish airmen are flying over Germany. The saga of Polish resistance has captured the world's imagination. It is the hope of every friend of Poland that after the war, Poland will set an equally magnificent example of the pursuits of peace, of justice to all within its borders, of friendship and good will and harmony among all those whose task it will be to revive the glory and integrity and pride of Poland.

CONGRESSMAN KLEIN
New York

* * *

THE BOUNDARIES OF POLAND MUST BE RESTORED

Poland will and must rise again. It would be idle for us to pay tribute to Poland today if we did not render more than lip service to Poland. It is our duty to insist that the boundaries of Poland be restored to her; that her sovereignty be reestablished; and that Poland with her unconquerable spirit take her appropriate and respected position among the great nations of the earth.

CONGRESSMAN O'HARA
Minnesota

POLAND DESERVES WELL OF AMERICA

. . . foreign capital extended very little help to Poland — she received, I believe, in comparison to her population about 2½ cents for every dollar Germany got.

Poland will be one of the first countries to recover, even though as we all know, she has been the one that has suffered most. The Poles are a brave and hardy race. They will make goog, and after this war the United Nations, and especially the United States and Great Britain will, I hope, furnish Poland with proper credits and tools of peace, to enable her to restore prosperity and bring well-deserved happiness to the nation which was first to resist unjustified intrusion upon her rights by the Germans. Poland deserves well of America and of all mankind because in my opinion, she has today the respect and admiration of all liberty-loving people throughout the world.

HAWKES

* * *

WE HOLD OUT THE HAND OF FRIENDSHIP

Through centuries of tragic struggles and sacrifice, the people of Poland have given sure proof, not only of their devotion to the cause of human liberty, but also of their ability to govern themselves. They have established unmistakably their place in the family of nations and their contributions to democracy and liberty fill a glorious page in history. Our own American citizens of Polish descent are their forebears have ever manifested greatest patriotism, loyalty, and devotion to American institutions.

We must give them concrete evidence of our admiration, our appreciation, and our sympathy. We must let them know, a stricken people as they are, beset on all sides by hate and brutal force, that we are ready to hold out the hand of friendship and assistance in this —their greatest hour of peril.

CONGRESSMAN PHILBIN
Massachusetts

* * *

POLAND'S LEADERSHIP

We in America, the democratic kinsmen of Europe's Poles, those of us who are also of Polish ancestry — we have always retained the conviction through these later years that Poland, the ancient free Poland, in 1430, adopted its law ritorial body would keep its soul, and that in the fullness of time the soul and the body would be together again in a reincarnation of Polish independence.

More than 2 centuries before England instituted habeas corpus, Poland, in 1430, adopted its law guaranteeing personal immunity.

The first free press was Poland's. When all Europe had either silenced or shackled the press, freedom of the press was a fact in Poland, along with freedom of speech and of worship.

But Poland was a democratic country suorunded by despotic kingsdoms which impeded her progress. "Poland fell," said the great Paderewski, "because her neighbors were greedy, unscrupulous, and strong. Poland fell because she was generous, humane, and weak. Poland fell, to tell you the truth, because she had no permament army to defend her possessions."

CONGRESSMAN MRUK
New York

* * *

POLAND'S BLOOD, SWEAT AND TEARS

While none among us dares make specific promises for the pattern of the post-war world when hard realities shall have been resolved in the light of undisclosed circumstance, yet we can cling tenaciously to this pattern to which our war aims and our peace hopes are dedicated and we can expect our high leadership to unfailingly reassert this pattern whenever it seems to be assailed. If and when silence is broken in another capital, it is no longer enjoined upon our own. Peace opinions do not reside on a one-way street. Except as we faithfully preserve the ideal now, there is small hope for the reality hereafter. I commend this comment to all concerned before it is too late.

Sacrificial Poland has earned this consideration. Poland has paid for it in blod and sweat and tears. This World War No. 2 started in defense of the free Polish Republic. It would be a travesty if it should end in any other destiny.

SENATOR VANDENBERG

* * *

FOR UNIVERSAL FREEDOM

Wherever the struggle for freedom was fought there Poles were to be found. Fighting for their own freedom, they realized that that they were fighting for the deal of universal freedom.

Now, in the most tragic hour of Poland's history, is the time to rightly appraise her contribution to freedom and liberty.

CONGRESSMAN LEFEVRE
New York

POLAND'S REWARD

We in America pay tribute to this great spirit of Poland — for the fact that no son of Poland — was found to kiss the foot of the invader in order to curry a few crumbs of favor; for the fact that her sons fought and died rather than surrender; for the fact that her sons still fight to save Europe as their forefathers did of old.

The enemies of Poland in the past have learned by bitter experience that temporary defeat will not quench the fire of freedom which burns in the heart of every Pole. The invader of our day will learn at a terrible price that that fire burns more fiercely today because, in truth, the hopes of Poland are today closer to complete achievement than at any time in history. For, as sure as a just God looks down in Poland in her tatters, her tears and blood, so surely will Poland's reward, among civilized men, be great enoguh to measure up to the great sacrifice she has lain on the altar of liberty and justice.

CONGRESSMAN FOGARTY
Rhode Island

* * *

POLAND'S CONTRIBUTION

Poland's contribution to the cause of liberty in the world rose to new heights in those terrific days when she stood alone against the hordes that have finally engulfed in war the liberty-loving people of the world. Poland's contribution at the front and by her underground defiance will always command the admiration of free people everywhere. I join in their supreme desire that when this war shall end and freedom shall be reestablished, their historic and noble construction will be recognized, and they again will be established as a free country dedicated to the further march of human liberty.

SENATOR BROOKS

* * *

POLAND WILL RISE AGAIN

In my own district we have two places named after Casimir Pulaski who beneath it all is our re- Above and beneath it all is our recognition of the bravery, courage, and determination that Poland wil rise again and prosper as she has in the past. God grant that every activity, every prayer, every contribution will be now to help Poland achieve her destiny.

CONGRESSMAN GRAHAM
Pennsylvania

HONORATA B. WOŁOWSKA, Prezeska Związku Polek

BYŁO TO W ROKU 1910...



Honorata Wołowska

Zapowiedziany pod koniec maja b. r. Kongres Polonji Amerykańskiej w Buffalo, N. Y. nasuwa wspomnienia z przed trzydziestu-czterech lat. było to również w maju, 1910 roku, kiedy Wychodźtwo Polskie przy współudziale najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich stanów Polski, z trzech podówczas zaborów, gotowało się do odsłonięcia w stolicy wielkich Stanów Zjednoczonych, pomników naszych bohaterów dwu światów — Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki a do Washingtonu zwołany został Pierwszy Wszechpolski Kongres Narodowy na którym głośne i pamiętne padły słowa — POLSCE MUSI BYĆ PRZYWRÓCONA NIEPODLEGŁOŚĆ.

Zjechałam i ja z całą rodziną na to wielkie święto narodowe do Waszyngtonu, głównie, ażeby tu zrodzone dzieci moje, mogły być świadkami tych wielkich manifestacji przy odsłonięciu pomników, co — jak było do przewidzenia — pozostawiło w ich sercach pamięć, przywiązanie i miłość do Tej, Która nie zginęła, utrwalając równocześnie ich polskość.

Po wspaniałych uroczystościach Waszyngtońskich i podniosłem przebiegu naszego Kongresu Narodowego, rodzina moja odprowadziła nas do New Yorku, skąd wraz z córką moją, w towarzystwie wielu przybyłych z Polski delegatów, jak i bardzo licznej reprezentacji zorganizowanej Polonji Amerykańskiej siedliśmy na okręt, który nas powiózł do ziemi ojców naszych i do głównego celu naszej podróży, bo na pamiętne uroczystości Grunwaldzkie w Krakowie.

SPOTKANIE Z PP. PADEREWSKIMI

Wiele ciśnie się wspomnień tych chwil, przebytych wówczas na ziemiach polskch. Dwa zwłaszcza momenty w jaśnianej zachowuję pamięci na resztę życia.

Z rodzinnego Torunia, zdążamy na uroczystości do Krakowa. W Sosnowcu, dla nieznanych mi bliżej przyczyn pociągi wstrzymane i pasażerowie wychodzą na peron. Do córki zbliża się jakaś dystyngowana pani i rozpoczyna rozmowę z młodem dziewczęciem amerykańskiem. To, pani Helena Paderewska, która tym samym pociągiem z mężem swym, wielkim Mistrzem i fundatorem Pomnika Jagiełły, jedzie na jego odsłonięcie do Krakowa. Przypadło widocznie dziewczę do gustu pani Paderewskiej, która gdy pociąg znów ruszył zabrała małą do prywatnego wagonu, gdzie następnie i ja zaproszoną zostałam i już do Krakowa, pozostałyśmy z panią Paderewską. Do przedziału wszedł też na chwilę Wielki Syn Narodu, Mistrz Paderewski, z którym zamieniłyśmy kilka zdań na temat rodaków w Ameryce.

W Krakowie, pożegnałyśmy dostojnych towarzyszy podróży i stanęłyśmy z córką w hotelu. W dniu odsłonięcia pomnika Jagiełły, jeszcze jedna miała nas spotkać miła niespodzianka. Do hotelu przybywa posłaniec i z polecenia pani Paderewskiej zabiera nas na balkon domu wprost pomnika, skąd byłyśmy świadkami tej wiekopomnej, nigdy w pamięci nie zatartej uroczystej chwili.

U NIEŚMIERTELNEJ PIEŚNIARKI KONOPNICKIEJ

Po uroczystościach bliższa rodzina zabrała córkę, ażeby ją zapoznać z rówieśnikami i zaznajomić z ziemią Polską. Sama, jadą do Lwowa, bo i ten stanowi cel mojej przez morze podróży. Już nie pamiętam, kiedy pierwotnie myśl ta się zrodziła. Ale czytając i to wielokrotnie Konopnickiej — "Pana Balcera w Brazylji" postanowiłam sobie skłonić tę Wielką Pieśniarkę do przyjazdu do Stanów Zjednoczonych, ażeby poznając nas bliżej, dała nam drugie podobne arcydzieło, jakoby bliźnie do "Pana Balcera"... z emigracji w Ameryce.



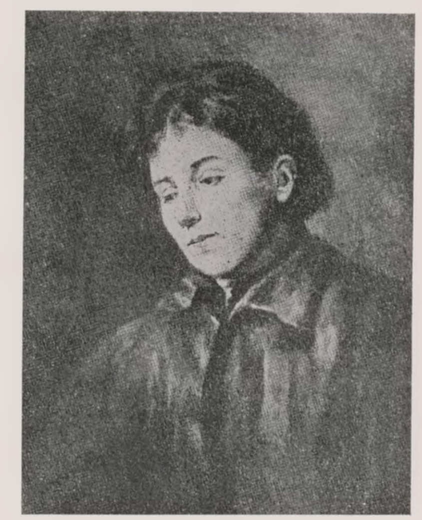
Nagrobek Marji Konopnickiej na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie ufundowany przez Związek Polek w Ameryce

Żywo stoi mi przed oczyma obraz tego pierwszego spotkania z Nieśmiertelną Wieszczką, na której ujmującej twarzy, przebyta podówczas długa choroba, pozostawiła swoje ślady. Zapaliła się wtedy Marja Konopnicka do projektu mojego. Przez cały tydzień, spędzałam codziennie po kilka godzin w Jej pokoiku, gdzie zasypywała mnie bezlicznemi zapytaniami na temat Ameryki, naszego życia emigracyjnego, naszych działań społecznych, coraz więcej entuzjazmując się do projektu wyjechania do Ameryki. Przy serdecznem pożegnaniu stanęło, że jak tylko zdrowie Jej pozwoli, przybędzie z Hanką do nas. Niestety, inaczej było sądzone! Zanim zdołałam wsiąść na okręt w drodze powrotnej, doszła mnie bolesna wieść, że Wielka Wieszczka oddała ducha, a zwłoki Jej złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Nie mogłam już wracać, ażeby u trumny pożegnać tę Wielką Polkę. Dopiero w roku 1924 kiedy urzeczywistniło się Jej i nas wszystkich marzenie, kiedy Polska znów była Mocarstwem Niepodległem, odwiedziłam Jej mogiłę, nad którą stała wielka płacząca wierzba i z której jako relikwię narodową przywiozłam ze sobą grudkę łzami serdecznemi zroszonej umiłowanej ziemi polskiej. Niech mi też wolno będzie tu przypomnieć, że Związek Polek w Ameryce, którego Marja Konopnicka była honorową członkinią, ufundował w hołdzie dla tej w narodzie Nieśmiertelnej, piękny pomnik na Jej grobie.

Wyznam bez przesady, — każdy wyjazd do Polski, każde zetknięcie się z Tymi, którzy nie na ustach tylko, ale CZYNEM Polskę nade wszystko ukochali, był każdorazowo nową dla mnie podnietą w pracy społecznej i narodowo-organizacyjnej, nową zachętą do czynu i wysiłku.

W myśl wytycznych i ideałów tego pierwszego Kongresu w roku 1910, w późniejszych latach, ilekroć tego wymagało dobro Polski, przeżywaliśmy inne podniosłe Zjazdy i Kongresy w Cleveland, Buffalo, Detroit, Pittsburgu i w Chicago.

I dziś Polska znów w potrzebie. I znów w roku 1944 idą Wici na Kongres Polonji Amerykańskiej w Buffalo. Jakżesz inny to jednak być musi Kongres, od tego w roku 1910. Tamten zakrojony był raczej na wielką liczbę telegramów i że tak powiem wypełniony pobożnemi życzeniami na przyszłość. Dziś w r. 1944, już nie jako emigranci goście przyjezdni z Polski, ale jako pełnoprawni obywatele Stanów Zjedn., jako Polonja Amerykańska, musimy jasno wyraźnie zadeklarować nasze stanowisko do zagrożonej Macierzy ojców naszych, niemniej do Kraju tu naszego, jak i do żywo nas dotyczących spraw, jako wielkiej i celów swoich świadomej grupy narodowościowej. Na plan pierwszy, wobec grozy wypadków chwili, wysuwa się pomoc Polsce i to w formie konkretnej. Nie radców, pełnych pięknych frazesów nam potrzeba, a jasno skrystalizowanego i mądrze obmyślanego CZYNU, chociażby w myśl słów Mickiewiczowskiego starego Maćka, który sypiącemu niczem z rękawa radami, powiada w "Panu Tadeuszu": — "Panie Buchman, czy Bóg nam niewolę narzucił, czy djabeł, ja z Waścią nie będę się kłócił, gadaj Waść jak niewolę zrzucić..."



Marja Konopnicka

STEFAN MIERZWA, Dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej

FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA



Prof. Stefan Mierzwa

Według życzeń, prośb i rozkazów Pana Naczelnego od Tygodnika Polskiego, na trzech czy czterech stronach papieru listowego — i to z podwójnym odstępem — mam napisać artykuł o Fundacji Kościuszkowskiej, podając dzieje dziewiętnastoletniego dorobku jej działalności, zarys planów na przyszłość, oraz sumarycznie, jak to amerykański świat naukowy i inne cywilizowane narody uczciły pamięci naszego rodaka Kopernika w roku ubiegłym. Takie polecenia tylko genjusz może wykonać. Co do Kopernika, właśnie kończę przygotowywanie do druku księgi pamiątkowej, **Hołd Narodów** ("Nicholas Copernicus, A Tribute of Nations"), gdzie na 300 stronach druku i ilustracji udało mi się "sumarycznie" odpowiedziać na to pytanie.

A więc, w stylu telegraficznym: Fundacja Kościuszkowska, jak nazwa wskazuje i czyny do pewnego stopnia potwierdzają, jest to motor, w postaci żywego pomnika, który ciągle pracuje w ściśle określonym kierunku — nad popieraniem łącznokulturalnej między Polską a Stanami Zjednoczonymi, główny nacisk kładąc na zaznajamianie społeczeństwa tutejszego z dorobkiem kultury polskiej we wszystkich jej formach. Od chwili założenia — to jest od jesieni r. 1925 z okazji nadchodzącej 150ej rocznicy zaciągnięcia się Kościuszki w szeregi armji Waszyngtona — Fundacja ta nie bawiła się w żadną propagandę, nie czepiała się kwestji poza zakres jej działalności i możliwości wychodzących, natomiast, w miarę skromnych zasobów, robiła co mogła w kierunku nakreślonych celów. Największym jej kapitałem jest integralność ideałów: nie głosiła jednych haseł dla konsumpcji Polaków, a innych dla użytku Amerykanów.

FUNDATORZY I KAPITAŁ

Fundacja Kościuszkowska nie jest wykończona, nie ma ani górnych pięter ani dachu. Założyli ją przeważnie Amerykanie, a ponad fundamenty wznieśli przeważnie Polacy amerykańscy — z początku szeregowcy a następnie liderzy i organizacje, ze Związkiem Narodowym Polskim na czele. Śp. Samuel M. Vauclain, jeden z głównych fundatorów, sam dał $25,000 i zebrał wśród swych przyjaciół Amerykanów prawie drugie tyle na położenie fundamentów. Według ostatniego sprawozdania rachmistrzów ("Certified Public Accountants"), w dniu 30go czerwca 1943 r. kapitał żelazny Fundacji, przeważnie w papierach wartościowych, wynosił $153,380.83 A potrzeba chociaż miljona. Dlatego też niema jeszcze ani górnych pięter ani dachu.

ZARYS DZIAŁALNOŚCI

Działalność Fundacji można nakreślić w zarysie w następujących, współ zależnych od siebie, czterech głównych kierunkach:

Obsługa informacyjna w sprawach kulturalnych

Od chwili założenia, Fundacja służyła jako "clearing house of information" w sprawach naukowo-kulturalnych dotyczących obu narodów — Ameryki i Polski. Listownie, telegraficznie, telefonicznie i osobiście biuro Fundacji służyło radą i informacjami w przeszło dziesięciu tysiącach wypadków. Aby zadość uczynić jakiejś prośbie weźmie od dwóch sekund telefonicznie (np. kiedy i przez kogo został założony Uniwersytet Jagielloński, w którym roku pobił Sobieski Turków pod Wiedniem, czy Madame Curie była Polką i t. d.) do dwóch miesięcy, gdy trzeba robić wyciągi z dzieł polskich na tematy, o których mało lub słabo napisano w języku angielskim.

Akcja stypendjalna. Wymiana studentów i profesorów

Działalność ta, w czasach normalnych — przedwojennych — była najlepiej znana wśród młodzieży dla zrozumiałych powodów. W Polsce np Fundacja Kościuszkowska była synonimem stypendjów. O ile innych czynności nie można zważyć ani zmierzyć objektywnie, tutaj mamy kryterjum liczb i dolarów. Nie da się jednak zważyć ciężaru gatunkowego.

Od roku 1925 do chwili obecnej Fundacja "wymieniła" między Polską a Stanami Zjednoczonymi 168 studentów, profesorów, uczonych, artystów i t. d. — i wydała gotówką na stypendja kwotę $77,928.39 oraz dodatkowo zdobyła przeważnie od instytucji amerykańskich wartość stypendjów w sumie $43,081.58, co razem czyni $121,009.97. Z Polski przybyło na studja uzupełniające, włączając profesorów, 67 osób, a z Ameryki do Polski Fundacja wysłała 101 osób.

Oczywiście nie wszyscy stypendyści, i to się odnosi do obu grup, stanęli na wysokości zadania. Wielu z nich okazało się zwyczajnymi zjadaczami chleba (polskiego czy amerykańskiego), ale niektórzy tak się wyróżnili w późniejszej pracy kulturalno-społecznej czy naukowej, że nadrobili niedociągnięcia słabszych.

Imprezy okolicznościowo-informacyjne

Jak już powiedziałem poprzednio, Fundacja Kościuszkowska nie bawiła się — i nie ma zamiaru czynić tego w przyszłości — w żadne "tryki" propagandowe. Natomiast przy nadarzających się okolicznościach uważała za wskazane informować ogół amerykański, w możliwie najszerszych zasięgach, na skalę ogólno-krajową, o walorach kultury polskiej, o ważnych datach w dziejach Polski i t d. Wymienię tylko kilka typowych okoliczności. W r. 1926, w 150-tą rocznicę przybycia Kościuszki do Ameryki, odbyła się akademja w Waszyngtonie pod egidą Komitetu Ogólnokrajowego przy współudziale Rządu. Przy tej okazji miljony dzieci w szkołach amerykańskich dowiedziały się coś o Kościuszce od swych nauczycieli przy pomocy odpowiedniego materjału informacyjnego, który został rozesłany przez Fundację, na prośbę superintendentów szkół do przeszło 20,000 nauczycieli i ich przełożonych ("principals").— Przy tej okazji dzieci te zebrały centami kilka dolarów na Fundację Kościuszkowską. W 250-tą rocznicę zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem (w r. 1933) cała prasa amerykańska na ten temat coś pisała. Nawet doroczne bale Fundacji Kościuszkowskiej dają czasami coś z folkloru polskiego: tańce polskie, stroje historyczne, zaś w sezonie r. 1938-39 muzyka, tańce i stroje górali zrobiły furorę od Massachusetts do Chicago włącznie. Ostatnio, 400-lecie Kopernika jest jeszcze świeżo w pamięci.

Publikacje

Nie da się tych rzeczy rzeczy ująć cyfrowo, ze względu na stopniowanie ingerencji Fundacji. Stwierdzić jednak należy, iż dzięki temu, że taka Fundacja jest — wiele książek zawierających podstawowe informacje o Ameryce i w Ameryce na tematy polskie. Jedne były wydane lub finansowo poparte przez Fundację, inne tylko moralnie poparte lub inspirowane (gdzie "kredyt" należy się bezpośrednim wykonawcom), a jeszcze inne — to dorobek osobisty stypendystów Fundacji. Takich książek naliczyć by można łącznie około półtora tuzina. pozatym, kilkadziesiąt, niemniej jak sto artykułów i przyczynków naukowych w czasopismach naukowych i literackich. Również tysiące artykułów i krótszych wzmianek w prasie, wywiadów etc , wliczając odźwierciedlenie działalności Fundacji wymienionych powyżej.

Pomoc uczonym polskim od wybuchu wojny

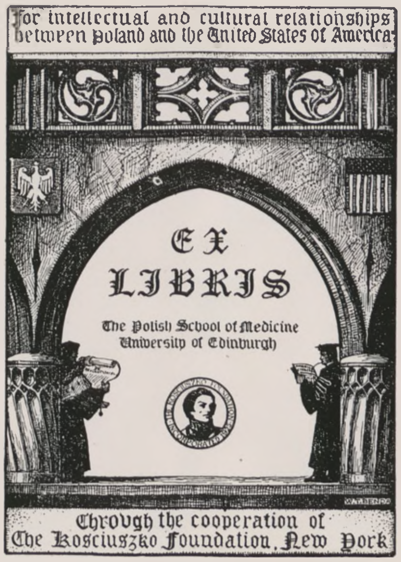
Była ona, niestety, tak skromna wobec katastrofalnej tragedji, że wspominam o tym tylko jako o wyrazie dobrej woli z naszej strony. Profesorów i wykładowców we wszystkich polskich uczelniach akademickich było przed wojną około 2,000. W większej czy mniejszej mierze (raczej mniejszej) Fundacja pomogła w dwustu kilku wypadkach, wliczając kilkanaście osób, którym udało się pomóc w wydostaniu się do Ameryki Półn. czy Płdn. Niektórzy wśród nich (naturalnienie nie wszyscy) tak się wyróżnili w swej pracy na tutejszym terenie, w pracy społecznej czy naukowej, że stanowić będą zawsze źródło moralnego zadowolenia dla wszystkih tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej akcji. Dumni jesteśmy również, że w pierwszych dwóch latach przyczyniliśmy się w dużym stopniu do uruchomienia obozów uniwersyteckich dla około 800 internowanych żołnierzy studentów w Szwajcarji. Rada Polonji dużo pomogła w tym okresie czasu a po przekonaniu się, że ta akcja nie koliduje z czynnościami "reliefowymi", podjęła się samodzielnie pomagać obozom uniwersyteckim.

Od wybuchu wojny na pomoc uczonym polskim Fundacja wydała $45,134.90 oraz zdobyła na te cele prawie drugie tyle z innych źródeł, skąd pomoc poszła bezpośrednia za inicjowaną przez Fundację Kościuszkowską akcją.

Plany na przyszłoć

Moim celem jest skreślić tutaj to co Fundacja Kościuszkowska zrobiła, a nie to co zamierza zrobić po wojnie. Dużo jest jeszcze imponderabiljów w sytuacji międzynarodowej, ale jedno jest pewne: wcześniej czy później, Polska będzie wolna i niepodległa bo takiego narodu jak Polacy żadne mocarstwo na świecie nie potrafi ujarzmić — nie mówiąc już o strawieniu. Przygotowujemy się zatym do pomocy przy odbudowie Polski Naukowej — mówiąc dokładniej do odbudowy bibliotek uczelni akademickich. Co do zasięgu i formy, o tym będzie mowa wówczas gdy sprawa stanie się aktualną.

W międzyczasie jedna część tego programu już jest aktualna, a mianowicie biblioteka medyczną Polskjego Fakultetu Medycyny w Edynburgu, w Szkocji Naszym zamiarem jest stworzyć przy tej szkole, którastnieje i działa — podstawy nowoczesnej biblioteki medycznej w Polsce, z najlepszych dzieł nauki amerykańskiej. Kilka skrzyń książek i czasopism medycznych już poszło do Edynburga, kilka obecnie się przygotowuje do wysłania z końcem maja. Są to rzeczy zakupione kosztem kilku tysięcy dolarów, najnowsze i najbardziej podstawowe wydawnictwa, zawierające najnowsze zdobycze nauki amerykańskiej i klinik medycznych. Do każdej książki wkleja się specjalnie przygotowany (przez artystę W. T. Bendę) Ex-Libris, według dołączonego wzoru, który mówi sam za siebie. Po wojnie, gdy Polacy będą znów "na swoich śmieciach" i z gruzów się wygrzebią, cały ten księgozbiór będzie przeniesiony do Wolnej Polski.



Ex-libris bibljoteki medycznej ofiarowancj Polskiemu Wydziałowi Medycyny na Uniwersytecie w Edynburu przez Fundację Kociuszkowską

STEFAN P. MIERZWA — CURRICULUM VITAE

Urodzony w Rakszowie, pow. Łańcucki (Małopolska) 12 listopada 1892 r. Przybył do U S. A. w r. 1910, mając za sobą 5 lata szkoły ludowej z wykładowym językiem małoruskim— w Baszni Dolnej, pow. Lubaczów, (między Jarosławiem a Rawą Ruską) dokąd się rodzice przenieśli w r. 1900.

Szkołę elementarną uzupełnił w Ameryce wieczorami. Szkołę średnią, High School Department of American International College w Springfield, Mass., 1912-1916 (skąd dostał stopień honorowy doktora praw w r. 1932.

Kolegium (college) Amherst College, w Amherst Mass. 1916-1920, oraz pierwszy stopień naukowy bakałarza B. A. (Bachelor of Arts). Stopień magisterski, MD A. (Master of Arts) w Harvard w r. 1921.

Profesor Nadzwyczajny ekonomji politycznej Drake University, Des Moines, Iowa, 1921-24. Dodatkowe studja w Harvard (ekonomja i nauki polityczne w r. 1924-25. Przed ostatecznymi egzaminami na doktorat filozofji w Harvard (w czerwcu 1926 r.) opanowała go idea Fundacjil Kościuszkowskiej, by wykorzystać rocznicę — Harvard opuścił w jesieni 1925 r. i doktoratu nie zrobił.

Przewodniczący Rady Szkolnej Kolegjum Związkowego od r. 1925 do 1932.

Odznaczenia Polski: Krzyż oficerski Polonia Restituta (1930), Srebrny Krzyż Polskiej Akademji Literatury (1935) oraz Złoty Krzyż Zasługi (1936).

Dalsze informacje: vid. Ameryka-Polska.

Osobiste uwagi: wódki nie pije, żony nie bije, ale zato pali jak komin. Ma dobrą żonę i o rozwodzie nigdy nie myślał. Dwoje dzieci — Helcia, lat 18, drugi rok w Vassar College Tadek, lat 17, na przedostatnim roku w High School. Helcia chce jechać do Polski by się poświęcić odżywianiu dzieci polskich, a Tadek chce być cow-boyem, względnie "rancher" — hodować konie i bydło w Texasie. C'est tout!

A NOBLE WOMAN'S PRAYER

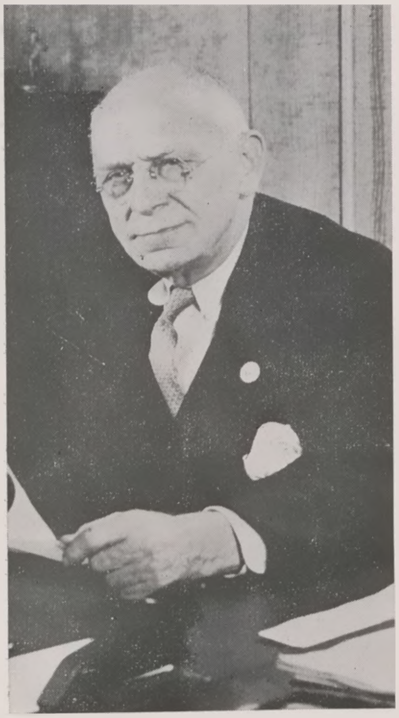
Women of Poland, I, a woman of America, greet you on this day of remembrance and glory. I await with you the day of your freedom and until that dawn breaks I join you in prayers before the throne of the Most High God to give you and your beloved ones constant courage, unswerving determination, and an unquenchable faith.

CONGRESSWOMAN BOLTON
Ohio

PŁK. DR. TEOFIL STARZYŃSKI

IDEA MOCY

(PRZEGLĄD 50 LAT SOKOLSTWA I ZWIĄZKU SOKOŁÓW)



Płk. Dr. Teofil Starzyński

Z falą emigrującego do Ameryki ludu polskiego, do rosnących z dnia na dzień osad polskich w Stanach Zjednoczonych przybywa również wielka chęć organizowania się, z myślą pomocy Polsce.

Od strony Polski bowiem szły w latach 80tych potężne echa coraz szersze kręgi zataczającej idei sokolej. Wczytywano się z zapałem w pisma polskie nadchodzące z poza oceanu i już w latach 86-tych myśl sokola wyżłobiła sobie łożysko toczące się wartkim prądem po ziemi amerykańskiej.

W Roku Kościuszkowskim, 1894, istniało już 14 gniazd, które połączyły się w jeden Związek Sokołów Polskich w Ameryce, z siedzibą w Chicago, Ill.

Pierwszy Zjazd Związku Sokołów odbył się w roku 1895 w Chicago, i mianuje trzech honorowych członków a to Zygmunta Miłkowskiego, dra Karola Lewakowskiego i Erazma Jerzmanowskiego. Wykazało tem Sokolstwo amerykańskie jakiemi drogami iść zamierza — z tymi jedynie co dążenia do odzyskania niepodległości Polski stawiają sobie jako cel ostateczny wszystkich ich zabiegów. I tej idei zostało ono wierne aż do czynu zbrojnego jaki tu zorganizowało, do pierwszej wojny światowej.

Dzisiaj, kiedy Związek Sokołów w Ameryce obchodzi złoty jubileusz należy stwierdzić przedewszystkiem, że Sokolstwo nie jest organizacją skrzepłą, ale ruchem, który organizację przyjął jako konieczną formę uewnętrznienia i rozwijania działalności swej pod hasłem "ramię krzep, Ojczyźnie służ!"

Przejęliśmy od Sokolstwa w Polsce wychowanie na ideałach greckiej literatury i przejęci nią, przejęliśmy od Greków, twórców nieśmiertelnych i niezmiennych wartości kultury, ideał harmonijnego rozwoju duszy i ciała, a oparłszy się na podstawach dążenia do samodzielnego bytu narodu przez jego zupełne odrodzenie się znaleźliśmy odpowiednie formy organizacyjne.

Życie wyznacza sokolstwu jako próbę — walkę; jedną z nich jest również walka z samem społeczeństwem. Niechęć i konkurencja niezdrowa jednak zostały przełamane, a nasze wysiłki uwieńczone zwycięstwem wykazującem siłę idei sokolej, jej potrzebę wobec życia, jej hart i wiarę w dalsze jutro.

* * *

Dzisiaj mamy dwie równorzędne organizacje — ideowa nawskroś: Związek Sokołów Polskich w Ameryce, który w tym roku obchodzi pięćdziesięciolecie swego istnienia i asekuracyjna: Sokolstwo Polskie w Ameryce.

Związek Sokołów Polskich liczy dzisiaj 13 Okręgów łącząc w sobie 300 gniazd po różnych środowiskach skupień polskich od brzegów Atlantyku aż po St. Louis Mo. i Milwauket Wis. na zachodzie. Liczba członków dochodzi do 16,465 — w tem nie wliczamy kilkanaście tysięcy człon ków starszych co należą jedynie do gniazd miejscowych oraz dziesiątki tysięcy dziatwy polskiej, którą nie rejestrują gniazda a zajmują się ich wychowaniem w duchu sokolem po swych sokolniach.

Majątek Związku Sokołów wynosi na dniu 1 maja $105,618.89, a gdy wliczymy do tego ponad 60 własnych sokolni gniazd, wartość majątkowa wzrasta do trzech i pół miljona dolarów — pominięto tu też stan płynny majątkowy poszczególnych gniazd.

Sokolstwo Polskie w Ameryce zainkorporowane zostało dopiero w roku 1925 i od tego czasu do swego funduszu asekuracyjnego pozyskało 11,121, których polisy asekuracyjne za ostatni rok równają się wartości 132.94. Niecałe 25 lat na tem polu pracy sokolstwo wykazało niezwykle duży rezultat. Majątek Sokolstwa Polskiego w Am. na 1 maja wynosi $824,039.73.

W pierwszej wojnie światowej Związek Sokołów dał siłom zbrojnym amerykańskim i do organzowanej Armji Polskiej 17 tysięcy członków swoich, od wielu lat przygotowanych w bojowych drużynach i na kursach oficerskich w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

W obecnej wojnie do sił zbrojnych amerykańskich do dnia dzisiejszego dał Zwązek Sokołów 2,108 Sokołów dobrze przygotowanych fizycznie, czego najlepszym dowodem są setki w rangach od pułkownika w dół i po wielu obozach na stanowiskach instruktorów.

THE PRINCPLES OF THE ATLANTIC CHARTER

The Atlantic Charter must be more than mere words if Poland, as well as the other small nations of the world, are to become free. We must see to it that the Atlantic Charter and the principles of freedom become for the small nations realities rather than mere words. I know that those who today stand on the Senate floor and speak in behalf of Poland mean that our whole Government should get back of the Atlantic Charter insofar as it stands for the freedom of small nations and the liberty of all their people.

SENATOR FERGUSON

* * *

POLAND AND THE ATLANTIC CHARTER

It is not incumbent upon the United States of America, in my opinion, for the sake of diplomacy, to preserve a discreet silence and inaction while a proved friend is being treated outrageously, and Herr Goebbels, the chief of the German propaganda, is proclaiming to the world that both America and Great Britain have abandoned the principles of the Atlantic Charter. The Poles are fighting in every theater of the world for the principles of the Atlantic Charter.

CONGRESSMAN LESINSKI
Michigan

MIECZYSŁAW HAIMAN (Kustosz Muzeum Zjednoczenia Polskiego R. K.)

MUZEUM POLONJI W CHICAGO

Kiedy dziewięć lat temu p. Józef L. Kania z Detroit, ówczesny prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, oznajmił mi, że Zarząd Główny organizacji niemal jednogłośnie przyjął jego polecenie o założeniu Muzeum Polonji, do wykonania projeku nie mieliśmy nic, prócz dobrych chęci i zapału. Rozumieliśmy, że myślą przewodnią Muzeum ma być chwała i pożytek Polonji, że ma ono gromadzić ślady pracy polskiej na lądzie amerykańskim, jak jednak damy sobie radę z wielkością zadania, nie wiedzieliśmy.

A jednak, dzięki życzliwej pomocy Zjednoczenia i innych organizacji praca poszła pomyślniej, niż ktokolwiek z nas mógł wówcza spodziewać się. Pomysł stworzenia Muzeum wypływał widocznie z potrzeby serca Polonji. Dowodem tego jest to wszystko, co Muzeum dziś zawiera, od grudki polskiej ziemi, przeniesionej z czcią z ojczyzny i skropionej łzą tułacza, od skromnego a jakże symbolicznego krzyża, który pionierzy polscy zatknęli w Texas w r. 1854, do kosztownych dzieł sztuki, które śmiało mogłyby zdobić ściany najwspanialszych muzeów świata. W ogromnej swej większości zbiory Archiwum i Muzeum Zjednoczenia powstały z ofiarnych darów organizacyj i osób. Dziewięć lat temu nie mieliśmy nawet przysłowiowych czterech ścan. Dziś Muzeum zajmuje dwa piętra obszernego Domu Zjednoczenia w Chicago, a zbiory jego dochodzą wartości 350 tysięcy dolarów. Wspiera je i nadal głównie Zjednoczenie, w którego Zarządzie głównym, obecnie z Prezesem Janem J. Olejniczakiem na czele, Muzeum miało zawsze gorliwego opiekuna. Ale Muzeum zdołało pozyskać też poparcie i innych organizacyj i coraz szerszych warstw Polonji. Na czele Muzeum stoi Komitet, którego przewodniczącym jest Ks. Feliks J. Kachnowski, Kapelan Zjednoczenia, i w którym reprezentowane są różne zrzeszenia. Przy Muzeum istnieje Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne, założone w r. 1937, i liczące dziś przeszło 600 członków rozrzuconych po kraju. Łączy ich wspólna ofiarność dla szlachetnego celu. Pod każdym więc względem słusznie Archiwum i Muzeum Zjednoczenia P. R. K. jest ogólnie uznawane za Muzeum Polonji.

Jednym z najważniejszych działów Muzeum jest jego biblioteka, licząca, wraz z dawną Biblioteką Zjednoczenia, 17,000 tomów. Obejmuje ona zapewne największy w świecie zbiór Polonica w języku angielskim, oddający stale usługi sprawie polskiej. Pozatem bibljoteka ma działy: autorów polsko-amerykańskich, ilustrujący produkcję literacką Polonji amerykańskiej; materjałów do historji Polonji, w którym najważniejsze miejsce zajmują pamiętniki i inne druki parafji, organizacji i towarzystw; czasopism polsko-amerykańskich, wreszcie dział wydawnictw tyczących się sztuki polskiej.



Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego w Chicago, Ill.

Osobne miejsce zajmuje archiwum dawnego Wydziału Narodowego Polskiego, zawierające bogaty materjał do historji patrjotycznej akcji Polonji podczas pierwszej wojny światowej i rekrutacji do Armji Polskiej we Francji. Zawiera ono samych listów około 30,000.

W dziale autografów są listy oraz obszerniejsze rękopisy wielu wielkich postaci w dziejach Polski, jak Kościuszki, Pułaskiego, Sienkiewicza, Paderewskiego, Kraszewskiego, Modrzejewskiej, Konopnickiej, Ks. Józefa Poniatowskiego, Niemcewicza i t. d.

Muzeum ma duży zbiór rycin. Podobizn Kościuszki posiada przeszło sto, medali Kościuszki około 60; fotografje dochodzą liczby kilku tysięcy sztuk. Bogaty jest też dział sztuki, w którym są oryginalne prace Matejki, Grottgera, Juljusza i Wojciecha Kossaków; monumentalne malowidło Batowskego. "Pułaski pod Savannah" dar 18-go Sejmu Związku Polek w Ameryce; dwa olbrzymie obrazy Jana H. Rosena; zresztą kogóż tam niema z czołowych nazwisk polskich? Jest Stachiewicz, Ajdukiewicz, Zygmunt Rozwadowski, Fałat, Stanisławski, Andriolli, Wyczółkowski, Orłowski, Rodakowski i wielu innych. Z artystów polsko-amerykańskich są: Benda, Szukalski, Krawcowie, Rekucki, Pen, Fabion, Szwejkowski, Czarnomski, Siostra Stanisia, Żukotyński, i liczni inni. Unikatem w swoim rodzaju jest kolekcja ilustrowanych pocztówek, zebrana w jedenastu olbrzymich tomach dużym kosztem pieniędzy i pracy przez Ks. Stanisława Włodarczyka i ilustrująca dzieje i kulturę Polski.

Wśród kolekcji nut wyróżnia się zbiór pieśni polskich, dedykowany przez kompozytora Wojciecha Sowińskiego Mckiewiczowi i przez Mickiewicza darowany córkom Jamesa Fenimore Coopera. Prawdziwym klejnotem w kolekcji pierścieni jest pierścień złoty, okuty zewnątrz żelazem z podkowy konia Ks. Józefa Poniatowskiego, dar Dr. K. H. Wachtla, który niejednokrotnie bardzo wydatnie zasilał Muzeum. Od niego też pochodzi piękna partyzana straży pałacowej Augusta II i zresztą

gdziekolwiek zwrócić się w Muzeum, widać dowody jego ofiarności i znawstwa.

Muzeum ma również ładny zbiór strojów ludowych polskich; śliczny zbiór pisanek, podziwiany szczególnie przez Amerykanów; wspaniałą złotolitą makatę buczacką, dar pp. Arturów L. Waldo; dwa pasy słuckie, dar Ks. S. Rysiakiewicza, zbiór mundurów polsko-amerykańskich towarzystw, kilkadziesiąt flag i sztandarów.

W osobnej Sali Morskiej są modele okrętów polskich, różne pamiątki polskiej marynarki handlowej i wojennej, piękny obraz M. Krzyżanowskiej "Wyjazd "Piłsudskiego" z Gdyni", dar Linji Gdynia-Ameryka; szczęśliwszych czasów Polski, znicz ofiarował do Muzeum Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Z prawdziwem wzruszeniem wchodzi każdy do ślicznej Sali Paderewskiego, w której znajduje się całe ostatnie mieszkanie wielkiego Polaka, a prócz tego liczne po nim pamiątki. Jest tam łóżko, na którem zmarł; ostatni jego fortepian; sławne krzesełko koncertowe; złote pióro, którem podpisał traktat wersalski; zegarek, ofiarowany mu przez Hallerczyków, istne arcydzieło sztuki złotniczej, i liczne przedmioty, które Mistrz używał za życia, tak pełnego zasług ł chwały. Bezcenna ta kolekcja, ofiarowana przez śp. Antoninę Wilkońską, siostrę Mistrza, i Ministra S. Strakacza, długoletniego jego sekretarza, stanowi, zgodnie z życzeniem Zmarłego, dar dla całej Polonji amerykańskiej dla upamiętnienia wspólnej pracy dla Polski. Zrosły sercem z Polonją, Mistrz i po śmierci pragnął zostawić wśród niej ślad swego ziemskiego jestestwa.



Sala w Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego w Chicago, Illinois

koło ratunkowe z "Piłsudskiego", niemal jedyna po nim pamiątka, oraz bandera i proporzec z kontrtorpedowca "Jastrząb", zatopionego w obecnej wojnie, depozyt Ministra S. Strakacza. W Sali Poselskiej są meble i srebra polskie, w Sali Przemysłowej okazy polskiej produkcji przemysłowej.

Na czas wojny w Muzeum znalazły schronienie liczne eksponaty, pozostałe po Pawilonie Polskim na wystawie nowojorskiej. Część tych eksponatów Muzeum zakupiło na własność. Między innymi tą drogą do Muzeum dostał się dawny pawilon drzewny, który teraz stanowi bardzo stosowną oprawę dla Znicza z ziemią z różnych pobojowisk polskich. Za

Panujący wszędzie porządek i czystość podnoszą urok Muzeum. Podziwiają je nawet tacy, którzy zachodzą często do wielkich amerykańskich muzeów. Z najdalszych stron kraju piszą często do Muzeum studenci i badacze dziejów z prośbą o pomoc w poszukiwaniach naukowych. Bez względu na własne trudy, pracownicy Muzeum starają się odpowiedzieć na takie pytania możliwie wyczerpująco. Muzeum w jeszcze inny sposób służy dziś sprawie polskiej: rozesłało ono tysiące książek i broszur polskich do tułaczy polskich, rozsypanych po świecie i spragnionych słowa polskiego.

W obecnej porze Muzeum zbiera Fundusz Rozbudowy i przeprowadza kampanję Daru Kościuszkowskiego na ten fundusz, aby po wojnie rozszerzyć swój lokal, obecnie już przyciasny, i dokonać potrzebnych ulepszeń. Zjednoczenie P. R. K. i Polonja mogą być słusznie dumne ze swego Muzeum. Z instytucyj publicznych Polonji jest to jedna z najbardziej zasługujących na sympatję i poparcie.

POLAND'S RIGHTFUL PLACE

The Polish love of liberty and democracy was deep-rooted in the Polish people when Adolf Hitler overpowered this nation in 1939. Poland was the first nation to challenge the brutal Nazi force with force. With hopeless defeat staring Poland in the face, that nation chose to fight and die rather than surrender to the enemies of freedom. The democracies of the world and their allies in this tragic struggle will always remember the heroic Poland of 1939.

The countless deaths, the untold suffering, and the unlimited torturing of the Polish people under Nazi rule is nigh unbelievable in a day when civilization is presumed to be on the march, but all

She will rise from her present yoke of Nazi terror and bondage, and in the peaceful days to come she will once again take her place, her rightful place, among the nations of the earth.

SENATOR LUCAS

WIKTOR L. ALSKI (redaktor "Pittsburczanina")

Pittsburgh, Pa. w życiu Polonji Amerykańskiej



Wiktor Alski

Centralne położenie geograficzne, zbieg okoliczności, czy fortunny los, rzucił tu małą, ponad przeciętnię duchem narodowym owianą gromadkę inteligentów. Jakby nie było, od samego zarania masowej emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych — Pittsburgh — zawsze niepoślednią odgrywał rolę w życiu Polonji Amerykańskiej; w historii jej chlubną pisząc sobie kartę.

Około 1870 r., stalownie i kopalnie węgla ściągają do okręgu pittsburskiego większe masy emigracji polskiej, głównie z Poznańskiego. Jak wszędzie i tu początek skupieniu polskiemu daje kościół. Już w kilka lat później, ten bez jakiejkolwiek opieki czy chociażby wskazówek, bez znajomości języka krajowego, sam sobie pozostawiony emigrant polski, ze skromnych zarobków swoich — a wynosiły one przeciętnie $1.50 — $1.70 za dziesięć do 12 godzin ciężkiej pracy — st..wia tu szereg kościołów, przy nich polskie szkoły parafjalne, równocześnie, sam umacniając się narodowo w licznych i szybko powstających towarzystwach i organizacjach polskich.

W r. 1891, przybywa do Pittsburgha młody, kulturalny Poznańczyk i pierwszy tu lekarz polski, dr. Leon Sadowski. Z miejsca rozwija on szeroką działalność narodową. W tym czasie wychodził tu pierwszy tygodnik polski "Przyjaciel Ludu", którego żywot jednakowoż był krótki. Dr. Sadowski, wespół z Alfonsem Chrostowskim, zdolnym ale ekscentrycznym dziennikarzem, zakłada "Jutrzenkę", która go też sporo kosztowała grosza, a ciekawe doświadczenia z bujnej fantazji Chrostowskim, "wyleczyły go"' — jak później wiał — "raz na zawsze z bawienia się w wydawcę pisma polskiego". Równocześnie, bierze on czynny udział w pracach szybko podówczas wzrastającego Związku Narodowego Polskiego, zostaje cenzorem Z. N. P. — później na urząd ten trzykrotnie ponownie wybrany — i z jego to inicjatywy, po wizycie Jeża-Miłkowskiego w Stanach Zjednoczonych, Związek Narodowy Polski, włącza do innych swoich postulatów akcję budowy Skarbu Narodowego w Raperswilu, którego dr. Sadowski zostaje pierwszym komisarzem na Stany Zjednoczone. W tymsamym czasie, drugi Poznańczyk, wyjątkowych zdolności organizacyjnych kapłan ze zgromadzenia OO. Ducha św., ks. dr. Cezary Tomaszewski, zakłada własne pismo "Wielkopolanin"; propaguje tu program chrześćjańskiej demokracji, budzi katolickiego ducha narodowego, organizuje kolejno lokalne Stowarzyszenie Bratniej Pomocy — "Unię św. Józefa", — bank polski, pierwsza Spółkę Budowlano-Pożyczkową, koronując swoją działalność założeniem Ochronki Polskiej w Emsworth, która to instytucja, za jego następcy księdza Franciszka Retki, staje się z biegiem lat pierwowzorem w tej dziedzinie dla całej Ameryki, a wartość jej majątkowa sięga dziś miliona dolarów.

Nadszedł, przełomowy w historji polskiego ruchu niepodległościowego, rok 1912. W Zakopanem, w przewidywaniu nadchodzącej wojny światowej, powstaje Komitet Tymczasowy. Kablogram Sokolnickiego o celach Komitetu Tymczasowego z wezwaniem Wychodźtwa do współpracy, przychodzi do Pittsburgha, do historycznej dziś Sokolni, podczas pamiętnego zjazdu, na którym pod wodzą pittsburczanina, prezesa Sokolstwa, dra. Teofila A. Starzyńskiego, doszło do połączenia dwóch rywalizujących ze sobą odłamów Sokolstwa. Pod wpływem depeszy z Kraju, poraz pierwszy w historji Wychodźtwa, następuje na zjeździe w Pittsburghu połączenie wszystkich odłamów społeczeństwa polskiego, od najbardziej konserwatywnych do socjalistów polskich włącznie i powołanie do życia Krajowego Komitetu Obrony Narodowej. Względnie krótką była ta zgoda; a z wybuchem wojny przychodzi do tym większego rozłamu wychodźtwa, którego większość staje po stronie aljantów i w przeciwstawieniu do KON., stwarza Wydział Narodowy.

Pittsburghowi znów ważna przypada rola. Rozpoczynają się słynne podówczas "podróże po orjentację" czy dla zasięgnięcia języka gdzie się jeszcze da w Europie. Z ramienia Z. N. P. jedzie w r. 1914 do Europy pittsburczanin, drugi z Pittsburgha cenzor ZNP., Antoni Karabasz. Sokolstwo, wysyła swojego delegata prezesa dra. Starzyńskiego, dla nawiązania łączności z Sokolstwem Polskim. Ich, za powrotem relacje, tym silniej utrwalają większość Polonji amerykańskiej przy Wydziale Narodowym i Komitecie Narodowym w Paryżu.

W. r. 1916, już trzeci pittsburczanin, późniejszy dwukrotny cenzor ZNP., adwokat Kazimierz Sypniewski jedzie badać sytuację w Europie z ramienia Wydziału Narodowego, wioząc równocześnie ze sobą kilka czy nawet kilkanaście tysięcy dolarów z Wydziału Narodowego dla przyspieszenia wydania zapoczątkowanej w Szwajcarji Encyklopedji Polskiej.

W międzyczasie, wre w siedzibie Sokolstwa w Pittsburghu, pod kierownistwem Starzyńskiego gorączkowa praca przemienienia 20,000 drużyny sokolej z gimnastycznej w kadry wojskowe. Akcja dochodzi punktu kulminacyjnego, gdy w r. 1917, w tejże Sokolni w Pitsburghu, Mistrz Ignacy Paderewski rzuca hasło tworzenia "Armji Kościuszkowskiej". Sokolnia w Pittsburghu zamienia się w krajową główną kwaterę rekrutacyjną, czekając załatwienia formalności ze strony rządu amerykańskiego i aljantów. Wreszcie, z ogłoszeniem dekretu prezydenta Francji, Poincare, rekrutowana w Stanach Zjednoczonych Armja Polska we Francji staje się faktem dokonanym i znów Pittsburghowi przypada zaszczyt, że jej twórcą, główną sprężyną był — dziś niemal od pół wieku weteran w służbie narodowej — Prezes Sokolstwa, pułkownik dr. Teofil A. Starzyński.

Wraz z Armją Polską we Francji rozpoczyna się organizowanie Szarych Samarytanek i tu znów pittsburczanka, obecna tak wielce dla sprawy narodowej zasłużona Prezeska Związku Polek w A. pani Honorata B. Wołowska, była główną sprężyną tej akcji; a pierwszy oddział Szarych Samarytanek stanowiły Polki z Pittsburga.

Poprzez dziesiątki lat, Pittsburgh zażywa reputacji "dostawcy" czołowych przewodników dla naszych organizacji. Związek Narodowy Polski, wielokrotnie wybierał swoich cenzorów z Pittsburga — Sadowskiego, Karabasza, Abczyńskiego i Sypniewskiego. Związek Polek w A. zawdzię-

cza Pittsburghowi nieocenioną swoją kierowniczkę Honoratę Wołowską; pułkownik Starzyński jest jakby wieczystym już prezesem Sokolstwa, a i Zjednoczenie P. R. K. sięgnęło do Pittsburgha po swojego sekretarza generalnego Stefana Grabowskiego. Na Sejmach ZNP., od lat kilkudziesięciu z małymi wyjątkami przewodniczyli pittsburczanie — Sypniewski, Abczyński, późniejszy sędzia Franciszek Piekarski, nie wyłączając ostatniego sejmu w Bostonie, którego przewodniczącym był sędzia Blair F. Guntrer. Do czasu objęcia urzędu Prezeski, Honorata Wołowska była "chroniczną" przewodniczącą Sejmów Związku Polek w A. Kilku pamiętnym Kongresom Wychodźczym w Detroit i Pittsburghu, przewodniczył sędzia Franciszek Piekarski.

W Pittsburghu, z inicjatywy Starzyńskiego powstało Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej. W Pittsburghu, z ramienia SWAP. pułkownik Starzyński zapoczątkował — później tak popularne — zbiorowe wycieczki do Polski i w Pittsburghu — jeśli si nie mylę — powstała pierwsza dla zbiorowych lokalnych poczynań Centrala Towarzystw i Organizacji Polskich. W Pittsburghu radziło kilka Kongresów Duchowieństwa Polskiego; tu, powstało Zjednoczenie Kapłanów Polskich, a ostatni Kongres Duchowieństwa zwołany z inicjatywy miejscowego Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w r. 1938, wielkie i ważne powziął postanowienia współpracy z Polską, czemu przeszkodziła wojna.

I jeszcze jedną ma Polonja pittsburska dystynkcję. W głośnej Katedrze Nauki Uniwersytetu Pittsburskiego, kosztem $20,000 ufundowała Polonja miejscowa Salę Polską im. Kopernika. Wzorowana na architekturze Bibljoteki Jagiellońskiej, Sala Polska mieści między innymi wierną reprodukcję Globu Jagiellońskiego i kopję obrazu Kopernika pędzla Matejki, co wobec niepewności jaki los spotkał oryginały, tym większego dziś nabiera znaczenia.

Tak było w Pittsburghu do niedawna. Dziś, sytuacja przedstawia się może mniej pomyślnie. Odchodzą starsi działacze, inni usuwają się w zacisze domowe. Brak niestety nowego przypływu młodej, zdrowej krwi. Brak tego entuzjazmu, zaparcia się siebie i umiłowania sprawy polskiej, jaką miały starsze generacje. Ale też nie wszystko jeszcze stracone. Wojna, tragiczny los Polski, wypadki ostatnich miesięcy i tygodni w sporze polsko-rosyjskim, jakby nowego ducha wlały w tych, nawet do niedawna względnie obojętnych. — Idzie Kongres Polonii Amerykańskiej w Buffalo. Polonia okręgu pittsburskiego szykuje się, reprezentacja tutejsza zapowiada się poważnie. A po Kongresie, Polonja pittsburska niezawodnie znów stanie ramię przy ramieniu z całą zjednoczoną Polonją Amerykańską, zdobywając się na nowy, chociażby największy wysiłek dla świętej sprawy polskiej, zawsze pomna, że... "Polska to wielka rzecz".

ZYGMUNT P. DYBOWSKI

Z ŻYCIA POLONJI W CLEVELAND, OHIO



Zygmunt P. Dybowski

Polonia w Cleveland należy do najliczniejszych osad polskich w Ameryce. Według statystycznych zebranych z różnych źródeł w Cleveland znajduje się 36,280 rodzin polskich, a ponieważ rodziny są liczne więc liczba dusz wynosi 134,163. Polonja rozsiana jest po całym mieście, w trzynastu ośrodkach. Życie polskie koncentruje się przeważnie w parafjach Rz. Katolickich, których tu jest 13 i w narodowych, których znajduje się 4. Pozatem silnymi ośrodkami polskości są organizacje polskie, jak: Związek Narodowy Polski liczący około 11,000 członków w trzech Gminach w Cleveland się znajdujących, Związek Polaków w Ameryce mający podobną liczbę członków, Zjednoczenie Polaków, Stowarzyszenie Polek, Okręg Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, Legjon Polski Weteranów Amerykańskich, Placówki Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej, Sokoli Komitety Narodowe, Kluby Polskie i inne mniejsze zrzeszenia. Każda większa organizacja polska w Ameryce ma tu przynajmniej jedną grupę, osadę czy oddział.

Pierwsi osadnicy polscy w Cleveland przybyli tu z Poznańskiego w roku 1872. W ciągu pierwszych 10 lat zorganizowali pierwszą parafję polską pod wezwaniem św. Stanisława, a ks. Janiec był pierwszym proboszczem. Najstarszą tę dzielnicę polską nazwano "Warszawa" i nazwa ta po dziś dzień pozostała. Druga dzielnica przybrała nazwę "Poznań" i następnie tworzyły się dalsze dzielnice polskie. Około roku 1888 zaczęli tu przybywać przybysze z Królestwa i ta emigracja wzrastała stale. Z Małopolski zaczęli zaś przybywać tu emigranci około roku 1895. Dziś trudno byłoby powiedzieć która część Polski jest najliczniej w Cleveland reprezentowana.

Życie narodowe polskie płynęło zawsze w Cleveland wartkim prądem. Rokrocznie od 40 przeszło lat odbywały się Majowe Obchody — Konstytucji 3 Maja, które urządzane były pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki, który to pomnik wystawiony został za staraniem drugiego proboszcza par. św. Stanisława ks. Fr. Gołaszewskiego — w pięknym parku Wade, obok Muzeum Sztuk Pięknych. Na uroczystości te gromadzi się rok rocznie od 10,000 do 12,000 ludzi. W ostatnich dwóch latach Polonja przeniosła urządzanie obchodów do wielkiej sali w śródmieściu, aby przez demonstracyjne pochody w śródmieściu okazywać życie polskie w Cleveland. Pozatem urządzane są obchody rocznic narodowych, przez poszczególne organiacje. W ostatnich latach Polonja zaczyna wychodzić ze swego polskiego ghetta na szersze wody. Urządziła np. wielki koncert w Public Auditorium na rzecz ofiar wojny w Polsce, w którym to koncercie wzięło udział 10,000 ludzi, a dochód z koncertu wynosił około $15,000. — Urządzono też wystawę polską w Cleveland College, szereg prelekcyj o Polsce w uniwersytecie Western Reserve i wreszcie piękną uroczystość z okazji rocznicy Mikołaja Kopernika, w której wzięli udział wybitni uczeni i profesorowie kilku uniwersytetów

Gdy wybuchła druga wojna światowa i zaczęto rekrutować ochotników w Kanadzie, z Cleveland poszło do tejże armji kilkunastu ochotników. Gdy następnie Ameryka przystąpiła do wojny młodzież rzuciła się masowo na ochotników do Armji Amerykańskiej i Polonja w Cleveland ma przeszło 10,000 poborowych w siłach zbrojnych amerykańskich. Z tej liczby samych oficerów jest około 190 — w rangach od pułkownika do podporucznika. Są też ochotniczki w oddziałach żeńskich i wśród nich 10 ochotniczek które uzyskały rangi oficerskie.

Na cele narodowe Polonja w Cleveland złożyła kilkaset tysięcy dolarów.

Rodziński był przez 10 lat kierownikiem Clevelandzkiej Orkiestry Symfonicznej — część elity amerykańskiej zainteresowała się Polonją w Cleveland.

UDZIAŁ POLONJI W WOJNIE

Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej kilku Polaków z Cleveland udało się do Legjonów Piłsudskiego. Gdy zaś wybuchła wojna Polonja w Cleveland dała liczną reprezentację do Armji Polskiej we Francji. Lwia część młodzieży polskiej atoli poszła do Armji Amerykańskiej i z Cleveland poszło do Armji Amerykańskiej przeszło 3,500 poborowych.

Od czasu wybuchu wojny Polonja w Cleveland na rzecz samych tylko ofiar wojny złożyła $122,575.95, nie licząc $60,000. które złożyła na pomoc Polsce walczącej przed samym wybuchem wojny. Przez cały okres 20-lecia niepodległości Polski — Polonja w Cleveland stale zasilała swym groszem różne cele narodowe i społeczne polskie.

Pod względem przemysłowym i gospodarczym Polonja w Cleveland też jest nie na ostatniem miejscu. Statystyki wykazały, że 45 procent Pola- [illegible]je we własnych domach. Procent ten obecnie szybko wzrasta wskutek dobrych zarobków w czasie obecnej wojny. Polacy w Cleveland mają własny polski bank noszący nazwę Bank of Cleveland, tudzież trzy Spółki Oszczędnościowo-Pożyczkowe. Spółek tych było więcej, ale w czasie depresji musiały być zlikwidowane.

Kupców, przemysłowców i drobnych sklepikarzy jest w Cleveland około 2,000. Przed 20 laty byli oni związani w organizację "Polish Chamber of Industry". W 1936 roku odbył się w Cleveland wielki zjazd kupiecki na którym powstała: Federacja Kupców Polskich w Ameryce, która po dziś dzień istnieje.

Polonja w Cleveland ma też liczny zespół profesjonistów: 35 lekarzy, 25 dentystów, tyluż prawników, kilku inżynierów, nauczycieli i techników. Ma też Polonja w Cleveland cztery pisma tygodniowe i jeden dziennik "Wiadomości Codzienne", a godną uwagi rzeczą jest, że liczba czytelników nie maleje, lecz rośnie.

Tylko pod względem politycznym Polonja w Cleveland nie zdołała się wybić. Pierwszym radcą miejskim był Józef Śledź w 1902 roku i od tego czasu Polonja ma stale reprezentację w Radzie Miejskiej przez dwóch lub trzech radnych, a od czasu do czasu uzyskuje urząd sędziego miejskiego, ale wyżej jakoś sięgnąć nie może. Teraz atoli gdy wrócą z drugiej wojny żołnierze polskiego pochodzenia i i na tym polu Polonja w Cleveland należne sobie miejsce osiągnie.

A. BARTOSZ (współredaktor "Gwiazdy Polarnej" i "Rolnika")

Mała Polska w środkowym Wisconsinie

Jeszcze przed Wojną Domową część stanu Wisconsin nazywano szumnie "Poland Corners". Nazwa ta nie ma nic wspólnego z naszemi "kunerami" na Wschodzie, ani wogóle z "kunerami". Polacy osiedlili się tu bardzo wcześnie, a natura tak wyposażyła te okolice, że żywo przypominają nam Polskę.

Mamy tu w miniaturze Karpaty w okolicy parku stanowego Rib Mountain i miasta Wausau; rzeka Wisconsin żywo przypomina Wisłę, a jej dopływ, rzeka Plover, ujdzie za nasz San, albo Wisłokę w Małopolsce, pagórkowate pola w drugiej, najstarszej w Ameryce osadzie polskiej, noszącej dzisiaj nazwę "Polonja", są zupełnie podobne do pól w Ropczyckiem lub Strzyżowskiem. Najbardziej polskiego charakteru okolicom tym nadają nazwy polskie wiosek i osad.

Mamy tu nad rzeką Wisconsin osadę Kazimierz. Dalej na północ jest Pelplin, obok Toruń z Kościołem Panny Marji, Tylko znacznie biedniejszym, niż ten w Toruniu na Pomorzu. Obie te osady założyli nasi Kaszubi i do dzisiaj słyszy się tam to narzecze z drobną przymieszką angielskiego. Jest tu i Kraków, Częstochowa, Poniatowski, Sobieski i Pułaski. Jest Lublin, ale ten niczem Lublina z Polski nie przypomina.

W każdej takiej osadzie jest kościół polski, są karczmy, w niektórych szkółki i sale na zebrania dla istniejących tu i ówdzie towarzystw polskich. Od czasu do czasu usłyszy się tu o jakichś obchodach polskich, lub nawet przedstawieniach. Bo w tych osadach farmerskich tli jeszcze iskra życia polskiego. Można w nich spotkać Polaka urodzonego w Ameryce, ale mówiącego po angielsku jak gdyby dopiero wczoraj z Ellis Island został wypuszczony. Znam tu obywatela, który urodził się i wychował w Wisconsinie, w wojsku amerykańskiem służył, we Francji był i w Nadrenji, ale gdy przyjdzie do czytania — to tylko po polsku, bo powiada, że po angielsku, to mu "jakoś nie pasuje".

Stolicą tych "Polskich Kunerów" jest oczywiście Stevens Point, miasto liczące około 15,000 mieszkańców, z czego połowę stanowią Polacy w trzeciem i czwartem pokoleniu. Ktoś mi raz na Wschodzie powiedział, że Stevens Point — to "Ateny Polskie w Ameryce". Od siedmiu lat tu przebywam i jeszcze nie wiem dlaczego. Wprawdzie wychodzą tu dwa tygodniki polskie, za czasów nieboszczyka Szczepana Worzałły wydawano tu moc książek polskich. Dzisiaj pracuje tu bez wytchnienia nad swym olbrzymiem słownikiem poczciwy Ernest Lilien, z wyglądu może przypominający Sokratesa czy innego jakiego Platona, ale to wszystko jeszcze nie czyni naszego miasteczka "Atenami Polskiemi". Bo życie polskie tutaj prawie zupełnie zamarło. Język polski rozbrzmiewa tylko w dni targowe na naszym rynku, gdy zjeżdżają się okoliczni farmerzy. Starzy jeszcze mówią po polsku, a raczej po kaszubsku, lecz trzecie i czwarte pokolenie nie posługuje się już językiem swych ojców i prawie go nie rozumie.

Mamy tu wprawdzie dwa wspaniałe kościoły polskie, św. Piotra i św. Stanisława, mamy przy nich szkoły parafialne, prowadzone przez polskie zakonnice, Siostry Józefinki, tutaj w Akademji świętego Józefa wychowane, ale w kościołach tych mamy jedno kazanie polskie na trzy angielskie, a w szkołach dzieci posługują się wyłącznie językiem angielskim.

Przed wybuchem obecnej wojny było znacznie gorzej. Potomkowie naszych poczciwych i pracowitych Kaszubów woleli się przyznawać raczej do pochodzenia niemieckiego niż polskiego. Umarł nieraz jakiś Falkiewicz, albo Mięsiewicz po przeżyciu 90 lub stu lat, to w nekrologu w miejscowym dzienniku można było czytać, że ten "Falkavage" albo Man-

W POPRZEDNIM 21 (73) NUMERZE "TYGODNIKA POLSKIEGO"

Burleska i rzeczy po wojnie; Wacław Berent: Dąbrowski w Rzymie; Stanisław Stroński: A co po drodze? Jerzy Bazarewski: Ireny; Władysław Broniewski: Nowe poezje; Leon Kosznicki: Sztuka Maryli Lednickiej; F. L. Krancowa: Potrzeba rąk do pracy; K. Dziewanowski: Lwów — Sao Paulo; Opinje i zdarzenia.

savage" urodził się w Niemczech, nie w Polsce. Teraz już wolą się przyznawać do polskiego pochodzenia.

Obudziło to do pewnego stopnia "klanowość" wśród tutejszych obywateli polskiego pochodzenia i przyczyniło się zaraz do powiększenia polskiego stanu posiadania w polityce. W ostatnich kilku latach znalazł się Lasecki na mayora miasta, Jacoboski na kontrolera, Lis na klerka miejskiego, Krutza na szeryfa, Meleski na prokuratora, Molski na klerka powiatowego, Woyak na skarbnika powiatowego, Kitowski, a później Masłowski na szefa straży pożarnej. Wściekali się potomkowie Niemców i Szwedów, czy Norwegów na to wskrzeszenie Polski w naszym powiecie, ale nie mogli nic poradzić. Polacy potrafią wybrać swoich na urzędy gdy tylko zechcą.

Pod względem materjalnym potomkowie tych pierwszych osadników kaszubskich nie stoją w tyle za innymi. Przed laty taki Jan Bukolt, wynalazca mechanicznej kołyski, założył tu skromną fabrykę mebli, a dzisiaj synowie jego prowadzą fabrykę mebli Lukabye, znanych w całej Ameryce i zabrali się do wyrabiania jakiegoś nowego, niezwykle silnego drzewa, zwanego "Pluswood" i dostarczają go rządowi do celów wojennych. Starego Bukota zaś przypomina nam piękny park Bukolta nad rzeką Wisconsin, na który ten pracowity Polak miastu darował ziemię. Jest jeszcze inna fabryka mebli składanych Jana Worzałły, ale może największe powodzenie zdobył, żyjący jeszcze, stary kuśnierz Nigbor na futrach. Dziś firma Nigbor Fur Company ma składy i fabryki kuśnierskie w pięciu największych miastach Wisconsinu, a najpiękniejsza w Stevens Point rezydencja jest własnością młodego Nigbora.

Należy również wspomnieć, że to niewielkie miasto ma pomnik Pułaskiego, odsłonięty akurat w 150tą rocznicę śmierci bohatera z pod Savanny. Jest tu jeszcze Grupa Z. N. P., towarzystwo ZPRK., i założona przed trzema laty Grupa Związku Polek, ale liczba członków w tych zrzeszeniach jest znikoma. Mamy jednak przy parafji św. Piotra Fundację, która pomogła do wydania pierwszego i drugiego zeszytu Słownika Liliena, a zabiera się również do wydania utworów muzycznych żyjącego tu kompozytora Eugenjusza Walkiewicza. Może więc te rzeczy chociaż po części upoważniają nasze miasteczko do szumnego tytułu "Aten Polskich", lecz dla kilkunastu naszych dziennikarzy, którzy się przez to miasto w ostatnich 50ciu latach przewinęli, jest ono tylko "Wydmuchowem".

Kongresowi Polonji przez łamy Tygodnika Polskiego zasyłają pozdrowienia:

ASZ, MAREK
— pochodzi z Warszawy, 149 Seaver St., Roxbury, Mass.

BANDURSKI, ALEKSANDER
— pochodzi z Różana, ziemi Łomżyńskiej. 190 Broadway, Bayonne, New Jersey.

BEJOWICZ, PETRONELA
— pochodzi z Kozowa, pow. Brzezany. 25 Johnson Street, Newark, New Jersey.

BENEDICT, HELENA
— pochodzi z Warszawy, ulica Brottgera 18, Seabrock, New Hampshire.

BIEDANSKI, ANTONI
— pochodzi z Nowego Targu, 119 S. Main St., Manville, N. J.

BLINSTRUB, MARJA C.
— pochodzi z Krakowa, 18 Roxana St., Hyde Park 36, Mass.

BLINSTRUB, MARYLA
— pochodzi z Nowych Święcian, woj. Wileńskie., 504 Talbot Avenue, Dorchester 24, Mass.

BONIAKOWSKI, JÓZEF
— pochodzi z Krasna, pow. Skałat, woj. Tarnopolskie, 200 Pułaski Street, Dunellen, New Jersey.

BRZOSKA, JÓZEF
— pochodzi z Radziłowa, woj. Białostockie, 36 West 21st St., Bayonne, N. J.

BRZOSTOWSKI, IGNACY
pochodzi z Janówki, pow. Augustów, 422 Broadway, Bayonne, N. J.

CZAPIGA, WALENTY
pochodzi z wsi Żarówka, pow. Mielec, 206 Crown Street, Meriden, Conn.

DUMINIAK, BOLESŁAW
— pochodzi z Ostrołęki, 2716 Orthodox St., Philadelphia, Pa.

FRYSZTACKI, WACŁAW
— pochodzi z Zgierza, woj. Łódzkie, 214 Fairmount Ave., Philadelphia, Pa.

FUTUYMA, GENOWEFA
— pochodzi z Potoku Złotego, 708 Edgle Avenue, Bronx, N. Y.

GRAD, WŁADYSŁAW
— pochodzi z Woli Dalszej, pow. Łańcut, 300 Roselle St., Linden, N. J.

GIERWIELANIEC, PIOTR
— pochodzi z Lidy, Wilno. 200 Geneva St., Elizabeth, N. J.

GRUM, JAN
— urodzony w U. S. A., 46 Neponset Avenue, Rosindale, Boston, Mass.

HALIBRAND, A. A.
— pochodzi ze Stryja, woj. Stanisławowskie, 221 Grant Avenue, Plainfield, N. J.

HELENIAK, JÓZEF
— pochodzi z Ujścic Jezuickich, pow. Dąbrowa koło Tarnowa. 445 North Avenue, Dunellen, N. J.

JAKUBOWSKI, HIPOLIT
— pochodzi z Łucka, woj. Wołyńskie, 627 Front St., Jakubowski's Tavern, 630 Bound Brook Rd., Dunellen, N. J.

KAPTURKIEWICZ, Wojciech
— pochodzi z Tymborku, pow. Limanów, 162 Tronalin Avenue, Elizabeth, N. J.

KASZA, STANISŁAW
— pochodzi z Zawichosta, pow. Radomski, 1054 Avenue C, Bayonne, N. J.

KAZANOWSKI JÓZEF
— pochodzi z Gorlic, 154 West Adams Street, Somerville, Mass.

KILAR KATARZYNA
— pochodzi z Rymanowa, pow. Sanok, 190 Beacon Street, Boston, Mass.

KLEMENTOWSKI Szczepan
— pochodzi z Dreszczowa, pow. Rochatyn, 31 Third St., Elizabeth, N. J.

KOKOSZKIEWICZ PAWEŁ
— pochodzi z ziemi Siedleckiej, pow. Radziński, woj. Lubelskie, 117 Jewel St., Brooklyn, N. Y.

KOWALSKI BRONISŁAW A.
— pochodzi z Kalisza, 64 Weybosset St., Boston, Mass.

KOZŁOWSKI, JAN
— pochodzi z Zuzel, Nur, pow. Ostrów, 233 Third Ave., Elizabeth, N. J.

KOPAŃSCY, Jan i Kazimiera
— pochodzą ze Lwowa, 372 Broadway, Bayonne, N. J.

KRASOWSKI, ADAM
— pochodzi z Rosek Leśnych, woj. Białostockie, 73 — 16th Street, Bayonne, N. J.

KUDERSKI, JULJAN
— pochodzi z Augustowa. 701 W. Mitchell St., Milwaukee., Michigan, Kuderski's Fur Shop.

KUDŁA, A.
— pochodzi z Jarosławia, 123 — 3rd St., Elizabeth, N. J.

KROTA, MICHAEL
— pochodzi z Leżajsk, 683 Dwight St., Springfield, Mass.

KRYGIER, JÓZEF
— pochodzi z Rodzony w Bieżiuniu. 3132 Richmont St., Philadelphia, Pa.

KWAŚNIEWSKI, Roman B. J.
— urodzony w Chicago, Ill., ojciec rodem z Jarosławia, dziadek: W. Dyniewicz z Poznańskiego, 1024 West Lincoln Avenue, Milwaukee 7, Wisconsin.

KWIATKOWSKI, A.
— pochodzi z Płońska, woj. Warszawskie, 187 Lakeview Avenue, Syracuse 4, N. Y.

LEWANDOWSKI, JAN
— pochodzi z Włocławka, 925 So. Clinton Avenue, Trenton, N. J.

MACHOWSKA
— pochodzi z woj. Różniatów, pow. Jarosław, 437 Michgan Ave., Detroit 10, Michigan.

MIERZWA, STEFAN
— pochodzi z Raszkowa, pow Łańcut, 167 Glendale Ave., Scarsdale, N. Y.

MISZKIEWICZ, Kazimierz W.
— pochodzi z Gniezna, woj. Poznańskie, Kraków Pharmacy, 4125 East 71 St., Cleveland, Ohio.

MROZEK EDWARD
— pochodzi ze Lwowa, 415 Roselle St , Linden, N. J.

MALINOWSKI, STANISŁAW
— pochodzi z Łańcuta, pow. Łańcut, 373 Broadway, Bayonne, N. J.

NARBAŁ, WŁADYSŁAW
— pochodzi ze Starowsi, pow. Brzozów, woj. Lwowskie, 1092 East 79th St., Cleveland, Ohio.

PALCZAK, LUDWIK K.
— pochodzi ze Stanisławowa, korespondent Nowego Świata, 315 Grand St., Asterdam, N. Y.

PALLASCH, Dr. Frank J.
— 912 East Center St., Milwaukee 12, Wisconsin

PALUSZEK HELENA
— pochodzi z Warszawy, 5551 West Leland Avenue, Chicago 30, Illinois.

PAROWSKI, LUDWIK
— pochodzi z Warszawy, 50 East 19th St., Bayonne, N. J.

PRZYBYŁOWSKI-PREBOL, B.
— pochodzi z ziemi Łomżyńskiej, 61 Third St., Elizabeth, N. J.

PUZIO, Jan i Franciszek
— pochodzą z Gościeradowa, woj Lubelskie, 909 West Front St., Planfield, N. J.

PIWOWAR, HENRYK
— pochodzi z Sielców, pow. Tarnobrzeg, 41 — 4th St., Elizabeth, N. J

RECŁAW, Artur
— pochodzi z Przasnysza, pow. Płock, 8118 Molena Avenue, Detroit 5, Mich.

RUDZINSKA, HANIA
— pochodzi z Warszawy, 47 Newbern Avenue, Medford, Mass.

ROSZKOWSKI CZESŁAW
— pochodzi z Sączki Roski, woj. Białostockie, 17 East 21st St., Bayonne, N J.

SIENKO, MARJA
— pochodzi z Czarnówek, woj. Białostockie, 375 Broadway, Bayonne, New Jersey.

SKITEK, MARJAN
— pochodzi z Pydry, Ruda Komorska, 1718 S. 22nd St, Milwaukee 4, Wis.

SAMONEK, JÓZEF
— pochodzi z Kluczkowic, pow. Puławy, 50 Grand Avenue, Fords, N. J.

SAWICKI, PIOTR
— pochodzi z Kielmy, pow. Wilno, gospodarz Sokolni Gn. 126, — 250 Magnolia Avenue, Elizabeth, N. J.

NOWINA-SROCZYNSKI, S. J.
— pochodzi z Lynn, Mass., ojciec z Warszawy, 702 Auburn Street, P. O., Box 387, Whitman, Mass.

STAJ, JAN
— pochodzi z Jasła, 201 Talmadge Avenue, Bound Brook, N. J

SURDACKI, M. i J.
— pochodzą z woj. Lubelskiego, 401 Broadway, Bayonne, N. J.

SZCZEPAŃSKI
— Proctor Creamery, 5804 Proctor Street, Detroit, Mich.

SZMERDA, JÓZEF
— pochodzi z Boguszy, powiat Szczecin, woj. Białostockie. 973 Broadway, Bayonne, N. J.

SZYMANSKI, KAZIMIERZ
— pochodzi z Sochaczewa, woj. Warszawskie, 219 Broad Street, Trenton, N. J

TARGOŃSKI, KONRAD
— pochodzi z Wity, woj. Białostockie, 36 West 21st St., Bayonne, N. J

TATAROWICZ EUGENJUSZ
— pochodzi z Krakowa, 390 Broadway, Bayonne, New Jersey.

URBANIK, STANISŁAW
— pochodzi ze Strzyżowa, pow. Rzeszów, 54½ Third Street, Elizabeth, N. J.

WIANECKA, MARJA
— pochodzi z pow. Brzeżany, 25 Johnson Street, Newark, N. J

WARDZAŁA, W.
— pochodzi z Tarnowa, 5 Pine St., Easthampton, Mass.

WITEK, CHARLES
— pochodzi z Zakliczyna, pow. Brzesko, 24 Sound View Avenue, Greenwich, Conn.

WĘGRZYŃSKI, JAN
— pochodzi z Czermina woj. Krakowskie, 61 East 21st St., Bayonne, N J.

ZJAWIN, KAZIMIERZ
— pochodzi z Sosnowca, pow. Będzin, 10 Gregory St., Jersey City, N. J.

ZJAWIN, MICHAŁ
— pochodzi z Jagielnic, pow. Czortków, 10 Gregory St., Jersey City, N. J.

ŻYCHLINSKI, TADEUSZ
— pochodzi z Brzezna, pow. Lipno, woj. Pomorskie, 448 North Avenue, Dumnellen, N. J.

ZAJKOWSKI, CZESŁAW
— rodzice pochodzą z Wity, woj. Białostockie, 36 West 21st Street, Bayonne, N. J.

ŻAKIEWICZ, ALEKSANDER
— pochodzi z Gruduska, pow. Ciechanów, ziemia Płocka. 92 West 13th St., Bayonne, N. J.

APEL DO SERC POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Myśl stworzenia w New Yorku Domu Żołnierza Polskiego, rzucona przez Okręg 2gi Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej, znalazła serdeczny oddźwięk i zrozumienie wśród Polonji na Wschodzie. Spodziewać się należy, że i dalsze okolice wkrótce pośpieszą z pomocą.

Stworzono Komitet Honorowy, który będzie miał pieczę nad tą instytucją. Wielu wybitnych obywateli przyrzekło swą współpracę by plan Domu Żołnierza Polskiego jak najprędzej został zrealizowany.



Protektorat przyjęli ambasador R. P., p. Jan Ciechanowski i konsul generalny R. P. w New Yorku, p. Sylwin Strakacz.

W skład Komitetu Honorowego wchodzą: Marjan Kilarski, prezes honorowy Sokolstwa Okr. 1go, jako przewodniczący, Gustaw Strumiński, właściciel "New Warsaw Bakery Co.," z Brooklyna; Ignacy Nurkiewicz, znany przemysłowiec, Józef Onka, z Manville N. J., M.F. Węgrzynek, wydawca, P. P. Yolles, redaktor, Józef Topoleski i Kazimierz Tokarski z Bayonne, N. J., Władysław Aleksandrowicz, prezes American Clothes Co. Jan Smoleński, prezes Zjednoczenia Polsko-Narodowego, Jan P. Rudek i Edward Kozmor, komisarze okręgowi Związku Narodowego Polskiego, Feliks Popławski, prezes Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy, Józef Pawłowski, prezes Stowarzyszenia Synów Polski i Ignacy Seget, przemysłowiec z Elizabeth, N. J.

Weterani nasi, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski, muszą mieć w Nowym Jorku dom, który będzie ośrodkiem kulturalnym i organizacyjnym oraz przytułkiem dla tych, którzy stracili zdrowie w służbie dla Polski i dziś niezdolni do pracy, potrzebują naszej opieki i pomocy moralnej i materjalnej.

Apel ten podany został dzięki Polskim Kupcom i Przedsiębiorcom